

UKRAINA W LIRYCE
AUGUSTA ANTONIEGO JAKUBOWSKIEGO

Proponowany artykuł analizuje wizerunek Ukrainy w poezji Augusta Antoniego Jakubowskiego, poety, który był nieślubnym dzieckiem Antoniego Malczewskiego, autora «Marii» (1825), powszechnie klasyfikowanego jako należącego do tzw. «ukraińskiej szkoły» polskiej poezji. Życie Jakubowskiego było bardzo krótkie — skończyło się samobójstwem w Northampton w stanie Massachusetts, gdzie został on wywieziony z Europy przez władze austriackie. W Ameryce on napisał pierwsze wiersze o Indianach, kiedykolwiek napisane przez polskiego pisarza. Jednak nie mógł pokonać tęsknoty do kraju ojczystego, Europy, i jego rodziny. Jego wiersze opisują Ukrainę, która jest zarówno pięknie, jak tragicznie naznaczona historią, zaludniona przez Kozaków, będących synonimem dzikiej wolności.

Słowa kluczowe: Jakubowski, Ukraina, romantyzm, poezja polska, tragedia, Ameryka.

Запропонована стаття аналізує образ України в поезії Августа Антонія Якубовського, поета, що був позаślубною дитиною Антонія Мальчевського, автора «Марії» (1825), якого зараховують до так званої «української школи» польської поезії. Життя Якубовського було дуже коротке — закінчилося самогубством у Нортгемптоні в штаті Масагусетс, куди він був депортований з Європи австрійською владою. В Америці він став автором перших віршів про індіанців, коли-небудь написаних польським письменником. Однак він так і не зміг подолати тугу за рідним краєм, Європою, та родиною. Його поезії описують Україну, одночасно красиво і трагічно позначену історією, населену козаками — синонімами дикої свободи.

Ключові слова: Якубовський, Україна, романтизм, польська поезія, трагедія, Америка.

The proposed paper analyzes a depiction of Ukraine in the lyrics of August Antoni Jakubowski, a poet who was an illegitimate child of Antoni Malczewski, the author of «Maria» (1825), commonly classified as belonging to so-called «Ukrainian school» of Polish poetry. Jakubowski's life was a very short — it ended with his suicide in Northampton, Massachusetts, where he had been deported from Europe by the Austrian authorities. In America he wrote the first poems on Indians ever written by a Polish writer. However, he could not overcome his yearning for his native land, Europe, and his family. His poems describe Ukraine which is both beautiful and tragically marked by history, populated by the Cossacks who are synonymous with untamed freedom.

Key words: Jakubowski, Ukraine, romanticism, Polish poetry, tragedy, America

*Na wojny Kozaków i Lachów powinniśmy patrzeć
jak na wojny Greków i Trojan, a wtedy
czulibyśmy dopiero wdzięk małoruskiej «Iljady».*
Michał Grabowski [11, s. 173]

1. Między Podolem a Massachusetts

Ukrainie przeznaczone było zostać krajem osobliwym. Trudno o inny przypadek, gdy lud zamieszkujący rozległy i bogaty region świata przez stulecia jest z jednej strony obiektem politycznego, kulturalnego i gospodarczego zainteresowania sąsiadów («apetytu na Ukrainę»), a z drugiej strony staje się prawdziwą, autentyczną, własną i intymnie przeżywaną ojczyzną nie tylko Kozaków, chłopów czy nowożytnych Ukraińców, ale też Polaków, Rosjan, Tatarów, Żydów, Ormian, Karaimów i innych narodowości. Ukraina należy tedy do Ukraińców, a przecież w prywatnej, indywidualnej i zbiorowo-narodowej tożsamości wymienionych ludów należy do wymienionych nacji. Także.

Bohater naszych tu rozważań, nieślubny syn autora «Marii» (1825) Antoniego Malczewskiego i nieznaney nam z imienia kobiety — August Antoni Jakubowski (ok. 1814/16–1837) należy do tych nielicznych poetów, którzy w doświadczeniu Ukrainy, ukraińskości schodzą na poziom przed-stereotypowy, na plan czystej, ogólnoludzkiej tożsamości. A przecież funkcjonuje on w przestrzeni jasno dlań kulturowo i historycznie określonej: Ukrainy, postrzeganej jako część spadku po Rzeczypospolitej szlacheckiej, a więc jako dominium polskości. Wszakże ten silnie akcentujący uczuciowy związek z Podolem absolwent Wołyńskich Aten, Liceum Krzemienieckiego [zob. 51; 29, s. 88–110, 100–102; 59, s. 129–130], doświadcza w 22-letnim życiu swojego, tragicznego oczyszczenia z wszelkich

nalotów mitotwórczych i mitowładczych wyobrażeń o swym Podolu, o Ojczyźnie.

Wmieszany w działalność patriotyczną jeszcze jako nastoletni chłopak zostaje latem 1833 roku aresztowany. Przez więzienia Lwowa, Brna i Triestu wie dzie jego szlak absolutnego i ostatecznego zerwania ze strefą Domu, Matki, Ojczyzny. Piszę te słowa wielkimi literami, bo Jakubowski trafia do więzień jako człowiek nadwrażliwy, doskonale odczytany (Byron, Szekspir, poemat ojca i współczesna poezja polska), o — jak świadczą współwięźniowie i koledzy, tacy jak Marcin Rosienkiewicz — błyskotliwym intelekcie i talentach lingwistycznych, a nade wszystko poetyckich [55, s. 68]. Dlaczego więc zostanie określony jako „poeta tragiczny albo poeta rozpaczy» [38, s. 23]? Do niewoli trafia bowiem jeszcze człowiek emocjonalnie nieukształtowany, ze skłonnością do melancholii i depresji. Wychowywany przez matkę, która stanowi dla młodzieńca emocjonalny oraz duchowy absolut, nie jest w stanie znieść samotności, przenieść uczucia na ukochaną, kochankę i nie może zmienić przypisania do krajobrazu Podola na Italię, Francję czy Amerykę. Stąd destrukcyjne i autodestrukcyjne skłonności, obecne i w poezji.

Proces duchowego dojrzewania, indywidualizacji — i tak trudny w przypadku nadwrażliwca — nie znajduje tu oparcia w domowym środowisku, kulturze rodzimej. Przeciwnie: Jakubowski jeszcze w tej ukraińsko-podolskiej ostoji wartości jawi się — przez swe wiersze — jako skrajny pesymista, mizantrop. Wprawdzie u człowieka czasem: «Wyobraźnia pozwala utrzymać równowagę psychiczną w zaburzonych relacjach między rodzicami a dzieckiem, na przykład w sytuacji osamotnienia lub porzucenia» [23, s. 47] — lecz Jakubowskiemu ten proces się nie udaje. Fascynuje się ojcem i jego poematem, ale to przecież nie zastępuje samego ojca, poety Malczewskiego; uczucia lokuje więc w matce i w przywiązaniu do podolskiego, ukraińskiego kraju. I tu zaczyna się fatalistyczna intryga losu, która przywiedzie go do samobójczego strzału 25 kwietnia 1837 roku.

Etapy tego doświadczenia ostatecznej, wewnętrznej dezintegracji poety to:

1. Patriotyczna fascynacja i egzaltacja nastoletniego Jakubowskiego [38, s. 12–13].

2. Aresztowanie i poczucie kompletnej niemo cy, bezsilności, bycia igraszką w rękach austriackich, rosyjskich i europejskich zbrodniarzy, mocarzy, polityków (patrz: sonet «Alopeus»).

3. Doświadczenie więziennej samotności: wa hań nadziei liczącej na azyl we Francji. Iluzje fran cuskiego schronienia i, może, powrotu do kraju opi-

sał sam we «Wspomnieniach polskiego wygnańca»: «Rząd austriacki zaniepokoił się i polecił emigrantom, by niezwłocznie opuścili Galicję. Tych, którzy nie stawili się dobrowolnie w urzędach policyjnych, zabierano przemocą z domów ich przyjaciół i odstawiano pod silną strażą do Brünn na Morawach. Tam kazano im czekać na paszporty z Wiednia na wyjazd do Francji. Zamiast wydać nam paszporty, osadzono nas jednak w więzieniu i oświadczone, że kraje europejskie odmówiły nam przyjęcia, wobec czego musimy udać się do Ameryki lub wrócić do Rosji. Zaprotestowaliśmy przeciw temu i domagaliśmy się, by pozwolono nam połączyć się z kolegami naszymi we Francji. Lecz Francja nie chciała nas przyjąć. Serca nam drżały na myśl, że musimy zrezygnować z nadziei pozostania w Europie i że nie będzie nam dane dzielić z rodakami trudów wojennych w walce o zmartwychwstanie Polski. Po bolesnym zmaganiu się z sobą rychło powzięliśmy decyzję. Postanowiliśmy raczej udać się za ocean, niż wracać do kraju, który przestał być naszym. Postanowiliśmy wyjechać. Austriacy kazali nam podpisać oświadczenie, że decyzję powzięliśmy dobrowolnie, by pokazać je potem Europie. Niemal wszyscy jednak napisaliśmy, że pragniemy udać się do Francji, ale ponieważ powiedziano nam, że rząd francuski odmówił naszego przyjęcia, zostaliśmy zmuszeni przez rząd austriacki do wyjazdu do Ameryki. Następnie podążyliśmy do Triestu, gdzie wsiedliśmy na statki. Reszta naszych dziejów jest aż nadto dobrze znana» [16, s. 254–255].

4. Podróż do Ameryki fregatą «Hebe» (po «bolesnym zmaganiu się ze sobą»): pełna ambiwalencji, bo rozbudzająca wyobraźnię (wtedy rodzą się piękne liryki), ale i będąca procesem zerwania z podolską Arkadią dzieciństwa i otwarciem na obcą i nieznaną, wyzwalającą lęk przestrzeń kulturową, etniczną Ameryki. W czasie wyprawy przez ocean wszyscy jej uczestnicy ocierają się o śmierć w czasie bardzo groźnego pożaru statku.

5. Doświadczenie Ameryki: nauka języka, praca nauczyciela języka francuskiego; odnajduje tu zarówno przyjaźń amerykańskich przyjaciół (jak pastor William Buell Sprague), polskich towarzyszy (jak Rosienkiewicz), jak też doświadczenie samotności i inności (poeta!): «Smutne było rozstanie się Jakubowskiego z matką, lecz dla ojczyzny żadna ofiara nie była mu za wielką. Od tej chwili nikt go nie widział wesołym» [55, s. 67]. Tenże autor podkreśla jednak, iż «posepność» poety nie wiązała się z dzikością i rozpaczą, a człowiek ów «pocieszał zawsze kolegów tułactwa»: «Wolność, ojczyzna i matka całe jego serce i myśli zajmo-

wały i nimi tchną wszystkie jego pi-
sma» [55, s. 68].

Nic dodać, nic ująć — a jednak dodajmy: straciwszy Podole, matkę i Polskę, żył Jakubowski jak Mickiewiczowski upiór w egzystencjalnym, a w końcu i ontycznym rozdzieleniu, rozprężeniu: «Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!». Żył jak «człowiek», co «na świecie znowu», co pociesza bliskich i bawi towarzystwo, a tymczasem w głębi duchowego doświadczenia jest już «nie dla świata»: «Czymże ten człowiek? — Upiorem?» [«Upiór» Mickiewiczowski]. Ileż razy Jakubowski pisze o sobie właśnie w upiornej tonacji, tak jak w wierszu «Tułacz».

6. Ani belferka w Stockbridge, ani ambicje pisarskie czy wejście w środowisko amerykańskie nie zasypały lęków «tkliwego i kochającego ojczyznę serca», osamotnienia młodzieńca żyjącego «miłością ubóstwianej przez niego matki» [zob. 32, s. 48; 5, s. 32–37]. Próba może eskapizmu, a może poszukiwaniem ucieczki od rozpacz i osamotnienia jest podróż do Meksyku do brata ojca, Konstantego Pawła Malczewskiego, który uciekłszy po skandalach obyczajowo-towarzyskich z Polski na kontynent amerykański został generałem meksykańskim w okresie dramatycznych walk o niepodległość Meksyku oraz krótkich i burzliwych rządów cesarza Augustina de Iturbide [35, s. 309–332]. Podróż była z pewnością wielką klęską złudzeń co do rodzinnej solidarności, uczuciowości, pogłębiła szok amerykańskiego osamotnienia. Jakubowski nie znalazł wspólnego języka z bratem ojca.

7. Choroba. Jakubowski — jak jego ojciec — z wojażu zagranicznego wraca chory. Wprawdzie postrzega się także Ukrainę jako polski Orient, ale ów Orient jest niczym straszny w porównaniu z tropikami zwrotnikowego Meksyku. Poeta nie zniósł gorącego klimatu, a źle przyjęty przez «krewnego» wraca do Nowego Jorku, gdzie cierpi na «długą i ciężką chorobę» [50; 30; 62], z której ów młodzieniec pełen uroku, doskonale się zapowiadający i przystojny wynosi straszne fizyczne upośledzenie — garb. Już nie niszczycielka historia i zaborcy, ale jakieś fatum mści się na tym człowieku.

8. Northampton w stanie Massachussets. Podjęcie pracy nauczycielskiej. Etap postawy autoironicznej wobec otoczenia. Jakubowski mówi o sobie jako o garbatym Ezopie. Choć «kochany» przez otoczenie, odczuwa zapewne życzliwość jako politowanie, a fizyczny «szczętek istoty» («Dumanie IV») ostatecznie pograża go w pesymizmie czy nawet — w relacji do świata historycznego i cywilizacji — nihilizmie. Samotność, choroba, oddalenie i wrodzone predylekcje do czarnej, nocnej percep-

cji świata uświadamiają mu, że nastąpiło ostateczne zerwanie z centrum jego intymnego kosmosu: Polską, Ukrainą-Podolem, matką.

9. Samobójstwo. Zastrzelił się nagle, podobno niespodziewanie dla otoczenia 25 IV 1837 roku w Northampton. Pożegnany na cmentarzu przez Amerykanów i jednego Polaka: Napoleona Kościłowskiego.

10. Zapomnienie. Zupełne! Nieliczne odpisy tekstów przesyła Rosienkiewicz do Francji, gdzie trafiają do Biblioteki Polskiej w Paryżu. Jakubowski jest autorem: 44 liryków, angielskiej książki «Remembrances of a Polish Exile» (Filadelfia, 1835), trzech rozdziałów znanej z polskiego tłumaczenia angielskiej powieści «Major Aleksander» i być może (nigdy nie odnalezionej) «Historii literatur słowiańskich» (po angielsku). Pierwsze artykuły o Jakubowskim pojawiają się w 1930 roku: Stanisława Pigonia i Juliana Krzyżanowskiego [15]. Za sprawą Juliana Maślanki ukazują się w 1973 roku «Poezje» Jakubowskiego [6]. Konieczna dziś wydaje się też dwujęzyczna edycja, angielska i w polskim przekładzie, książki «Remembrances of a Polish Exile». Co ciekawe (i nade wszystko smutne!) — nie wiemy wciąż, z jakiej rodziny po matce i skąd pochodził pisarz (okolice Kamieńca?). Nie znamy ani jednego jego listu. Malczewski i Jakubowski, ojciec i syn, realizują jakiś fatalistyczny wariant ukraińsko-podolskiego pochodzenia, polegający na zatarciu biograficznych danych, samowymazaniu z przestrzeni, kultury, historii, którą wielbią i opiewają: z polskiej Ukrainy, z Podola. Jedno ich różni: o ojcu «Encyclopedia Britannica» pisze bez wahania, iż to: «one of the first Polish Romantic poets. His single, superb poem gave him a lasting reputation in Polish literature» [60, s. 194]. Tymczasem o Jakubowskim milczą encyklopedie, rzadko donoszą słowniki, a też zdarzają się wciąż wątpliwości w jego istnienie.

2. «Delfinem nurzać się w Dniepru głębiny...»

W twórczości — jakże ilościowo skąpej — Jakubowskiego wyróżnić jednak można kilka etapów i wątków. Wszystkie odgałęzienia tej poezji łączy jak wspólny pień przenikający wszystko pesymizm. Mamy tu więc jakby cztery etapy tej twórczości: wiersze pisane jeszcze w kraju, czasem podpisane choćby tak: «Lwów 10 czerw[ca] 1833» [15, s. 25]; utwory więzienne powstałe gdzieś między Lwowem a Triestem; teksty zrodzone między Triestem a Nowym Jorkiem w czasie morskiej podróży; wreszcie utwory zapewne amerykańskie, wśród których największe wrażenie robią cztery «Dumania»; jak wynika z ich treści, pisane były tuż przed samobójstwem. W każdej z tych grup tekstowych daje się

wyodrębnić grupy tematyczne. W liryce z okresu krajowego zauważamy grupy tematów: 1) pesymistyczne ujęcia egzystencji; 2) utwory z zaznaczoną tematyką metapoetycką, liryki «parnasistowskie» czy «konstruktywistyczne» [38, s. 17], w których jasno określona zostaje forma gatunkowa, zaś ich treść nawiązuje bądź do zagadnień egzystencji, bądź miłości; 3) teksty o tematyce historycznej, w różny sposób związane z Ukrainą.

Podkreślmy — nim przywołamy te trzy grupy utworów — że wszystkie liryczne wypowiedzi Jakubowskiego rodzą się z tej samej wizji świata, wizji tworzonej na wyobrażeniu Podola jako ziemi melancholii, ruin i grobów, przestrzeni zamieszkałej przez posępne indywiduum, percypowanej przez «ja» człowieka, którego określam paradoksalną formułą umarłego przed śmiercią, człowieka zniszczonego czy spustoszonego wewnątrz na długo przed jeszcze fizyczną autodestrukcją w Northampton. Podole i Ameryka, choć odległe geograficznie, różnią się w wyobraźni Jakubowskiego ledwie skalą relacji ze śmiercią przyzywającą to «ja» ku sobie. Jest w tym poeta nieodrodnym synem swego ojca, który w rozkrzyczanym, karnawałowym widowisku świata widział zapowiedź kresu, dostrzegając łodzie Charona czekające na rozbawioną gawiedź ludzką, tak by przewieźć nas wszystkich przez Styks na stronę nicości [37, s. 155–156].

Egzystencjalista. Lirykę tę przenika zimny wiew śmierci. To oczywiste. Jaka to śmierć i jak ukazywana? Po pierwsze: kreowana między skrajnościami — między patosem, wzniosłością a między sferą nizinnej, materialnej, biologicznej nędzy. W górę, ku niebu, ku gwiazdom lata i wznosi się «ja» (= myśl, wyobraźnia), z kolei po ziemi «pełza» nędzna cielesna powłoka [15, s. 10]: «Ach! [gwiazdka] tyś się wzniosła w niebo, ja pełzam po ziemi». Z tych skrajności niestety nie daje się wyciągnąć średniej, czyli obrazu świata budzącego bodaj odrobinę nadziei. Natura Podola najczęściej pojawia się u Jakubowskiego w formie symbolicznej, bez geograficznego konkretności, nazw miejscowych. Dotyczy to także nieba: poeta widzi po prostu gwiazdy, a nie na przykład konstelację Oriona czy Wielki Wóz. Rządzi tu ciągły ruch o jednostajnej rytmice: wzlot z ziemi w górę nieba, lot, refleksja, opadanie, chwila tożsamości podmiotu, gdy myśl wyprowadza wnioski, spadanie ku ziemi i... chwila moralnej konstatacji, iż wszystko skończy się w grobie, pod ziemią: «Gdy się łańcuch łączący nas z światem rozkruszy / I na cóż nam się przyda niedołączone ciało?» — To wiersz niemal proroczy, gdy pomyśleć o schorowanym poecie jako garbatym Ezopie.

Inną sferą melancholijnego nicowania bytu jest wszechwładna pamięć. Cóż jednak może pamiętać nastolatek? Jeśli jest poetą — bardzo wiele! Dzieciństwo jawi się wtedy jako «ruina szczęścia», a serce wspominającego to «stepy serca», na których «wichry zaszaleją». Pamięć jest — paradoksalnie — uśmiercającym bogactwem, jedynym skarbem, jaki Jakubowskiemu pozwolono zabrać do więzienia i na tułaczkę [25, s. 14]. W jej, pamięci, centrum stoją: Podole, matka i młodość. Chyba też dzieciństwo, które przeżył do 10 roku bez rodziców wprawdzie, ale wydaje się ono czasem dostatku, przypieczetowanym w końcu poznaniem matki, a potem na krótko ojca. Tytułowe «Dwie gwiazdki» [15, s. 31–32] to łzy matki, której poświęca każdą z 10 strof przepojonych żalem, miłością i pełnymi okrucieństwa wobec samego siebie wyobrażeniami: «Bywaj zdrowo, matko droga, / Drugiej matki bronić trzeba»; «Matka wzdycha i oczyma / Wypłakała żalu rzeki»; «Jedna po nim matka płacze. // I płakała tak wiek cały»; «Te dwie gwiazdki, jak dwa kwiatki; / To są łezki mojej matki». W finale wiersza — proroczego w jakiś sposób — syn posyła w niebo swoje łzy, by przemienione w gwiazdy opromieniały grób i astralnie łączyły go z matką:

Gdy opadnę losów siłą,
Nikt nie opłacze przychodnia;
One jedne nad mogiłą
Będę błyszczeć jak pochodnia [15, s. 32;
por. 70, s. 105–126].

Wszystko byłoby tu konwencjonalne, gdyby nie to, że przecucia te się spełniają. Służba ojczyźnie, owej «drugiej matce» — i ojczyzny nie ocali, i podmiotu młodego pesymisty nie wzmocni. Jakubowski to poeta zmierzchu — przeczutego, wyprorokowanego i nawet masochistycznie oczekiwane. Nieprzypadkowo z 8-strofowego wiersza Lamartine'a robi sonet pełen temporalno-mortualnych figur symbolicznych: «jesieni, poro żałoby», «słońce, słabe, bledniejące», «światło, co się miga między groby», «dzieci zniszczenia — liście żółkniejące», «ostatni uśmiech ust umierających», «żegnam ciebie naturo». Wszystko spina ostatnia strofa sonetu, którą nawet bez wskazówki, że to z Lamartine'a, podpisalibyśmy: «Jakubowski»: «Kwiatek kona i mówi, że to przeznaczenie, / A ma dusza posłuszna leci do wieczności / Jako to lutni smutne melodyjne brzmienie» [15, s. 11; 38, s. 31]. Istotnie: poeta chce wieczności doświadczać niczym esteta, poetycko, pieśnią niezgrzytliwą, kunsztowną, choć często opadającą w chtoniczną sferę, gdzie leżą czas-

ki, kryją się gady, jest śmierć. Zarazem ten «wyobraźniowiec» okazuje się poetą-intelektualistą: bodaj najczęściej zjawia się w tych wierszach słowo «myśl»: «Myśl tylko archanioła skrzydłami ulata, / Myśl tylko ma nasz język i oczy, i uszy» [15, s. 12]. Jest to myśl oderwana od uczuć pochodzących ze sfery matek, to myśl tułacza. Ale nim jeszcze nią się stała, była myślą gnostyka wrzuconego w jakąś sferę demiurgicznej podległości, przemijania, uwiądu; była myślą solipsysty, który jak monada absolutna zamknięty jest na intelektualne porozumienie z ludźmi; była w końcu myślą fatalisty, który doskonale wiedział (myślą) i widział (imaginacją), jak skończy się jego życie. Drugi tekst zbiorku «Poezji» to wiersz «Tułacz», sonetowa profecja, jakże boleśnie potem spełniona:

W obcej ziemi gdzieś skończę życie me tułacze,
Grób mój nie będzie między groby podolskimi,
Dusza tylko w ojczyźnie, choć proch w obcej
ziemi [15, s. 4].

Od «Podola urny» [15, s. 3] i «fijołka» z «Podola» [15], od «grobow podolskich» — do absolutnego zapomnienia wiedzie droga tego poety fatalisty. Motyw pożegnań pojawia się dwakroć w tytule: «Pożegnanie. Improwizacja» [15, s. 25] i «Pożegnanie» [15, s. 40]. Podobnie, jak wiersze zatytułowane po prostu «Tułacz» [15, s. 4, 45]. W obu wypadkach pierwszy wiersz daje obraz przeczucia, podczas gdy drugi pod tym samym tytułem opisuje sytuację spełnienia złowrogich zapowiedzi (teksty pisane na morzu). Nawet nieliczne figury erudycji, te jawne, wskazują na kres, koniec, śmierć i wykorzenie: w «Tułacz» pisanym w kraju jest to biblijny motyw niewoli babilońskiej [15, s. 4], zaś w polemicznym wobec «Ody do młodości» wierszu «Idealny» motyw Pól Elizejskich [15, s. 24].

O czasu do czasu pojawiają się w tej liryce motywy miłosne. Osobliwe zresztą: w wierszu «Do J.B.» opiewa Jakubowski miłość niemożliwą, sparaliżowaną przez podmiot kochający; ten ostatni jawi się niczym «ja»-wyobrażonego kochanka, niczym «ja» człowieka kochającego swe własne wyobrażenia. Nad miłością dominuje tu lęk wszechogarniający — jej przed nim i jego przed nią: «Dziewcze, podaj mi dłonie uprzejme, / Czego się lękasz i czego mnie stronisz? / (...) Lękasz się mego omdlałego wzroku?» [15, s. 20]. Inaczej niż w «Marii», u Jakubowskiego wszystko jest jakby odrealnione. Być może, do obsesji śmierci i tułaczki dokłada się tu strach przed erotyką. Seksualizm i sensualizm uczuć byłyby bowiem zejściem w sferę ciała, natu-

ry, tymczasem podmiot tej liryki to myśl i imaginacja, bujające wysoko hen... Maria była i ziemską («chora»), i anielska, lecz nade wszystko była żoną Wacława [68, s. 368]. Dziewczę, dziewica u Jakubowskiego to lustro z mgły, które najpierw odsłania nicestwo kochanka, a potem rozwiewa się samo. Kochankę z ciała i krwi zastępuje tu kochanka idealna — «Ojczyzna kochana» [por. 48] i kochanka z konieczności, z pragnienia i z tajemnicy: śmierć — «Próżno dziewico twym wzrokiem słonecznym / Chcesz przebić duszę, chcesz wlecieć do serca. / Słońca promienie nie przejdą mogiły» [15, s. 21].

Kunst tanatycznej melodii. Jakubowskiego życie ku śmierci przybiera wyrafinowane formy poetyckie. Jest on poetą sonetu. Jasne, że wpływ ma tu wzorzec Mickiewiczowski, znać presję «Sonetów krymskich». Lecz sonet jednoczy sprzeczne, zda się, żywioły wewnętrzne podmiotu: pamięć, obrazowość właściwą wyobraźni (2 pierwsze strofy) i refleksyjność, owo królestwo samotnej myśli (2 strofy ostatnie). Sonet zmierza też do puenty, a tą jest najczęściej jakieś odniesienie Jakubowskiego do siebie samego. Można tu mówić o podszytym melancholią narcyzmie i egocentryzmie. To nie Ziemia — w państwie imaginacji — krąży wokół Słońca, lecz świat krąży wokół «ja» poety. Finał sonetu «Wspomnienie i nadzieja»:

Na przemian — to mnie świat z swej wypędza
dziedziny,
To ja wypędzam z duszy świata nawiedziny
I zasiadam na tronie państwa wyobrażeń [15,
s. 13].

To słońce, wspomnijmy, świeci jednak ciemnym, czarnym światłem egzystencjalnej apokaliptyki. Jakubowski miał predylekcję do sztuki wyrażającego się przez zmienność strof, rytmiki gatunków lirycznych. Stąd bierze się u niego «rozbita» forma ody w «Idealach», stąd 4-strofowe «Triolety», być może nawiązujące do «Marii», z motywem «kwitnącej róży», co: «Wyobraźnię osłonięną / Przed zjadłych robaków rojem», zmienia się w «szkielet róży» [15, s. 14]. Z tych poszukiwań wynikają też arcyinteresujące nawiązania do ukraińskiej dumki, pokwitowane w tytułach. Jeśli za cechę dumki uznać jej elegijność, ludową genezę, melancholijną tonację, rytmizację wiersza i elementy folklorystyczne, to Jakubowski nie nawiązał do tego gatunku tylko jako romantyczny imitator, ale jako poeta z całą premedytacją i ostentacją wykorzystujący wzorzec genologiczny jako jeszcze jedną odmianę lirycznego kształtu tekstu. Wszakże jest tu coś więcej, drugie dno: o ile triolet, sonet

czy oda to formy przyswojone (w szkole, z lektur), o tyle dumka to forma rodzima. «Pieśń Podolanina. Dumka gminna» to 9-zwrotkowy dialog dziewczyny (3 strofy) i ukochanego, który zginął na wojnie (6 strof). Jawnie liryk wykorzystuje meliczność i rytmikę wiersza, imituje jego śpiewność w czterowersowych strofach o naprzemiennej długości 8- i 6-zgłoskowych wersów, rymujących się tylko jako wersy 6-zgłoskowe:

Prędej zabraknie w Dnieprze wody,
Braknie gwiazd na niebie,
Niżli się twój luby zbudzi,

Niż uściśnie ciebie [15, s. 17; por. 64, s. 20, 30].

«Dniepr» i określenie lubego jako «Kozaka» to jedyne tu realia ukraińskie. Bo ten wiersz nawiązuje w istocie do imaginariów ludowego przez oczywistości: motyw konwencjonalny, obrazowanie. Nawet obsesja śmierci ulega tu eufemizacji: «Tam na łące zamiast kwiatów leży kości siła, / Tam to wojna z trupich czaszek / Wianek sobie wiła» [15, s. 17]. Śmierć ma tu aspekt właściwy poetyce sentymentalizmu połączonego z inspiracją «Pieśniami Osjana» Jamesa Macphersona, które zapładniały też wyobraźnię Maurycego Gosławskiego w «Podolu», w poemacie, gdzie dominują «osjanistyczne cechy społeczności Podola», umiłowanie wolności i sławy silniejsze niż śmierć, a duchy herosów unoszą się nad ziemią, podczas gdy ich imiona «kolejne pokolenia przekazywały sobie w pieśniach» [9, s. 40–41].

Konwencję dumki w jakiś sposób przekracza autotematyczna «Dumka ukraińska». «Dumka» ma tu kilka znaczeń: 1) to duch Ukrainy, irracjonalny piąty wymiar, czucie, uczucie melancholijne: «Piękna noc na Ukrainie, / Gwiazdy lśnią okiem jaśniejszym, / Dumka ukraińska płynie / Do duszy tonem wdzięczniejszym»; 2) to rzeczywista pieśń nucona przez dziewczynę (tu aspekt estetyczny i miłosny) i zarazem śpiew symbolicznej Ukrainy-dziewczyny-dziewicy [49, s. 273–276]; 3) to pieśń nucona przez matkę (też: Ukraina-matka): «Pieśń jak gadzina zdradziecka» [15, s. 18]; Jakubowski nawiązuje do «Konrada Wallenroda»¹, wraca do obsesyjnego styku poezji, historii i śmierci; 4) to pieśń Natury i Historii, nucona przez «jedynego barda w Ukrainie», czyli wicher, melodia wsączająca się (jak w «Zamku kaniowskim») [por. 28, s. 27, 29] w duszę bohatera, wzywająca do czegoś (walki), co skończy się śmiercią; 5) dumka to «pieśń stepowa», to upiorna pieśń-śmierć, zrazu wabiąca melancholijnie [15, s. 18], potem powstająca jako upiór Historii, która po-

grążyła się w grobach: «Nieraz w nocy z martwych kości / Wstaje widma krwawa, blade...» [15, s. 18]. Groby, uroczyska i wzniosła przeszłość zżarta przez step-otchłań, przez łono zaborczej matki natury – oto «pamiętek ognisko» i «ukraińskie dzieje».

Do dumki powrócił lirnik w więzieniu triesteńskim [por. 64, s. 25. Zob. 61, s. 185–188]. Napisał tu 6-strofową (8+7, rymy abab) «Dumkę Podolanina», aktywizującą w sytuacji opresji kompleks znanych już nam wyobrażeń pieśni («słowik podolskiej błoni»), dziewczicy-Ukrainy-natury («dziewico podolskiej błoni»), cierpień tułacza («umarłe marzenia»), lamentacji i opłakiwania bohatera (pienia, śpiew jako «smętny wiatr jesieni»), wichru (zamiast stepowego jest tu wiatr «z morskich stron»). Zamiast zabawy w dumkę mamy tu wiersz liryczny w formie dumki. «Dumkę gminną» tłumaczyła jej śpiewność: przy błażej treści nadawała się do nucenia; «Dumka ukraińska» to głębsza refleksja nad grobowym, osjanistycznym duchem Ukrainy; «Dumka Podolanina» ewokuje beznadzieję i poczucie egzystencjalnej niemocy. Statki w porcie to niemal owe łodzie Charona z «Marii»: «Tam na łodzi moje łoże, / Tam me życie, tam grób mój» [15, s. 38]. Tak zatoczyliśmy z poetą koło: od przeczuć Podolanina umarłego przed śmiercią do marzeń o wzniosłej sławie, a w końcu ku ukraińskim dumkom-elegiom, epitafiom dla niewolników szyderczo nagrodzonych przez wszechwładne fatum, przez ciemną gwiazdę losu «nagrodzonych» nie sławą, lecz otchłanią (woda!) i ubezwłasnowolnieniem przez kapryśny wicher przeznaczenia: [«dzisiaj nagroda»] «Za ojczyznę naszą — woda, / A wicher — tułaczów pan» [15, s. 39]. U Malczewskiego Los był ironistą i szydercą; u Jakubowskiego Los jest fatalnością, predestynacją do piekła lub nicości i skazaniem na śmierć.

Stepowe piramidy. Trzeci kompleks tematyczny wyeksponowują teksty z historyczno-politycznym konkretem, tematem. Już pierwszy z cyklu «Sonetów» (czy to cykl?) opisuje «Kamieniec» w nocy, skąpany w lunarnym świetle, mroczny. Tu widać i odwołanie do krymskiego wzorca sonetów Mickiewicza, i echa «Pieśni Osjana». Dominuje poetyka ruiny (znów Mickiewicz), symbolika nocy i osjanicznych cieni bohaterów, poetyka pieśni elegijnej, a w końcu topika «pamiętki» i «wspomnienia», zbudowana na motywie — tak go nazwę — Feniksa, co nie odrodzi się z popiołów. Kamieniec to «Podola urna» [15, s. 3], proch i nicstwo. Po co więc ten sonet? Kunsztowna forma i sam akt pisania wskazują jednakże na tego, który pisze: na poetę, co — jedyny! — pamięta i sławi «starożytnych zamków pokruszone szczątki» [15, s. 3].

¹ Jest to aluzja i do «mściwego Halbana» (w. 268), i do «Pieśni Wajdeloty».

O Polsce, o Ukrainie mówi też egzotyczny z pozoru sonet «Piramidy», z jego niemal nihilistycznym «credo»: «Pogrążyła się wasza ojczyzna w nicości, (...) / Pilnujcie Egiptu jak stróże wieczności» [15, s. 5]. Dwie pierwsze opisowo-refleksyjne strofy odsyłają przez analogię do wspomnienia o innym kraju: «Równie i Polska znikła» (strofa 3), a w końcu do podmiotu: poety-piramidy, co stoi «jak pomnik gruzów i rozbicia». Alegoryczny obraz przemijania (piramidy) powiązany zostaje przez analogię z obrazem zniewolonej ojczyzny-piramidy, a następnie te alegorie zamieniają się w symboliczny obraz «ja» lirycznego, zaś figury historii Egiptu i Polski złączone łańcuchem alegorii-analogii przeobrażają się w figurę egzystencji podmiotu: trwałego tak jak głazy piramid, ale wulkanicznie gorącego, rozpalonego cierpieniem [15, s. 5].

Ukraina powraca w wierszach, które w różny sposób nawiązują do powikłanych dziejów. W «Piosnce Tatarów» otrzymujemy wersję pewnego motywu z «Marii», tyle że jakby «à rebours» ukazanego. W poemacie oko narratora koncentruje się na obrazie zmierzających na bitwę z Tatarami — Wacława, Miecznika i hufców polskich. U Jakubowskiego w poetykę fragmentu [podtytuł: «(z poematu....)»] wpisana jest pieśń Tatarów zmierzających na «na łowy (...) na pogana Polaka» [15, s. 26]. Poeta, by ukazać Tatarów, wraca więc do świetnej przeszłości. Tatarzy XIX-wieczni byli już tylko echem przeszłości. Pisał Józef I. Kraszewski: «Z Krym Girej chanem, zmarłym 1769, duch dawny chanów, następców Ali Czyngisa, umarł» [27, s. 227]. Lecz u Jakubowskiego zmartwychwstał: o dziwo wiersz tatarski przenika coś, co nazwałbym dzikim optymizmem ludzi natury, poddanych okrutnemu Bogu, ekspansjonizmem ludzi pierwotnych. Świetnie streszcza to strofa druga:

My ufni w szable i w losy,
Nie mamy bogactw ni chat;
Nasz jedyny dach — niebiosy,
Nasz jedyny namiot — świat,
Jedyny dobytek — koń,
Jedyne bogactwo — broń [15, s. 26].

Do eksplozji witalności i tryumfalizmu [15, s. 26–27] dopisuje Jakubowski strofy parafrazujące «Marię». To wyraźne i świadome do niej intertekstualne nawiązanie: «Na czele hufców jedzie Hassan młody», (w. 1 ostatniej strofy), następnie do «Czatyrdahu» Mickiewicza: «Koń jego lekki jak wiatr Czatyrdahu» i znów odesłanie do «Marii»: «Miecz jego ciężki jak twój gniew, Allachu, / A jego

oczy — talizmany strachu» [15, s. 24]. Porównajmy z «Marią»:

A na czele tych szyków wyniosły młodzieniec
(...)
Na lotnym jechał koniu — [37, s. VII; zob. 37, s. 162]

Cały ów wiersz jest witalistyczną parafrazą batalistycznych, bitewnych i orientalnych motywów tatarskich z «Marii». Ale z odwróconym przesłaniem: w poemacie Malczewskiego tatarski Han traci głowę dosłownie [37, s. 168], w «Piosnce Tatarów» «talizmany strachu» wróżą zwycięstwo. Hassan to poetycki sobowtór Wacława: jego marzenie o życiu, które jest prowokowaniem śmierci w sytuacji niezmaconej wiary, czucia siły, potęgi i... okrucieństwa.

W «Czarneckim w Monasterzyskach» nawiązał poeta do epizodu kampanii przeciw Kozakom z lutego 1653 roku. Po strasznej klęsce Polaków pod Batohem, gdzie Kozacy «na żądanie Chmielnickiego, który zapłacił Tatarom 100 000 talarów za utracony okup» [63, s. 99; por. 19], wymordowali 5 000 jeńców polskich, Stefan Czarniecki podjął równie okrutną ekspedycję odwetową, przeciw której Chmielnicki wyprawił z kolei Kozaków dowodzonych przez pułkownika Iwana Bohuna, znanego zarówno z «Ogniem i mieczem» Sienkiewicza, jak i literatury współczesnej [24].

Wojsko kozackie zamknęło się właśnie w Monasterzyskach, które bezskutecznie oblegał Czarniecki. To tutaj, do czego nawiązuje Jakubowski, oboźny koronny, przyszyły hetman polny został postrzelony w twarz, w samo podniebienie; wojska kozackie opuściły Monasterzyska, a polskie z rannym Czarnieckim przeszły aż do Baru. Czarniecki był po odniesieniu rany nieprzytomny. Poeta rejestruje właśnie moment przebudzenia wodza. Utwór wyraźnie nawiązuje (nawet rytmiką) do konwencji ballady i bohaterskiego śpiewu. Jest rozwinięciem topiki bohaterskiej znanej z «Pieśni Legionów Polskich we Włoszech» Józefa Wybickiego: «Jak Czarniecki do Poznania / Wracał się przez morze / Dla ojczyzny ratowania / Po szwedzkim zaborze» [69, s. 348]. Taż sama wizja nieugiętej bohaterszczyzny, herosa-Czarnieckiego przetrwa XIX i XX wiek [zob. 39]. Jakubowski daje przykład «męża», uosobienia odwagi, który przebudzony i ranny pyta: «A co? czy miasto zdobyte?». Czarniecki nie zginął wtedy, czasy sławy były przed nim. O Bohunie, który wprawdzie walczył z Polakami, ale nie chciał poddania się Kozakom Moskwie, przeszedł na stronę Lachów, a w końcu został przez nich roz-

strzelany jako zdrajca — ani słowem nie wspomniał poeta. Wychodząc bowiem z inspiracji «Śpiewów historycznych» Niemcewicza [por. 47, s. 110] młody lirnik i tu dał popis «prywatnej» obsesji śmierci. Nakreślił ikonę bohatera, a w finale ją rozbił: «Dzisiaj w ich czaszkach gady i węże, / Ich ciała kryją mogiły» [15, s. 29]. Był w tym wierny wizji Ukrainy z «Marii» skreślonej przez ojca: «Tam [myśl] znajdzie zbroje dawne, co zardzałe leżą, / I koście, co nie wiedzieć do kogo należą» [37, s. 137]. U Malczewskiego mamy melancholijno-wanitatywno-osjaniczny motyw, u jego syna kompleks bohaterstwo-mortalnych i wanitatywno-nihilistycznych obsesji.

Wspominał Rosienkiewicz: «Planował on poemat narodowy «Bunty Chmielnickiego», z którego ledwo jeden wyjątek znalazłem w jego papierach, bo on wszystkie swe wiersze w pamięci wyrabiał, a potem dopiero za papier chwytał» [55, s. 69].

Wyrobiony w pamięci fragment nazwałbym poetycko świetnym. «Bunty Chmielnickiego. Epizod z poematu» uderzają podwójnie. Jako znakomite, dynamizmu pełne wykorzystanie poetyckiej siły bezokoliczników, równoważników zdań w pierwszej strofie:

Grzmieć srogą burzą w stepach Ukrainy,
Delfinem nurzać się w Dniepru głębiny
I znów jak sokół na sokolim koniu
Łuną zabłysnąć i zgasnąć na błoniu;
Wyzywać wiatry, fale, niepogody,
Jak dżuma strach siać na tureckie grody
I na ruinach szczepić krzew swobody,
Z nią i z bułatem wieczny mir zawierać,
Wolnym się rodzić, wolniejszym umierać;
Taka to była Zaporozca dola,
Syna pustyni i pustyni króla [15, s. 30].

— I równocześnie w drugiej strofie jako apologia kozackiej wolności, zbudowanej na kontraście przeszłości i swobody, siły i rozmachu z niewolą i smutkiem współczesności:

Ale te dawne czasy ukraińskiej chwały
Jak wichry w stepach na zawsze przebrzmiały.
Próżno dziś myślą i zrzenicą gonisz,
Ten wiek dawno przeminął — tylko lżę uronisz,
Tylko ciebie i dusza, i serce zaboli
Nad tą zmianą okropną — swobody, niewoli,
Bo już swoboda uszła, z stepów Ukrainy,
Bo już Kozak niewolnik wśród własnej
dziedziny,
Bo już przesady wiary, już duma magnatów
I dusze ich stępiły, i ostrza bułatów.

Lecz nie — nigdy nie stępi Zaporozca duszy
Ni okropność niewoli, ni bojaźń katuszy [15,
s. 30].

Jest to tylko drobny, poetycki fragment — oczywiście! Ale trudno pominąć fakt, że Jakubowski w opisie ruchu kozackiego stara się być obiektywny. Kozaka-posłańca swobody zastąpił Kozak-niewolnik, albowiem zatryumfowały właśnie religijne (katolicy, unicy, prawosławni, zabobon pogański) i «duma magnatów», ucisk — zresztą często ukraińskiego pochodzenia — panów, co obrali własny interes, stanowe korzyści, spolszczyli się i urosli w pychę. Apologia wolności dokonuje się tu w cudownych i kunsztownych wersach opisujących przemiany żywiołów stepu, przez które przedziera się wolna dusza Kozaka: burza grzmiąca przemienia się w rzeczne głębiny Dniepru, żywioł wodny zmienia się w powietrzny, a ten w (!) płonące sfery, gdzie szybują sokoły, potem w powiewy wichru, niosącego Turkom śmierć (dżumę). «Wolnym się rodzić, wolniejszym umierać» — akurat Jakubowski czekał los zupełnie przeciwny: spętany przez własne ciało, zniewolony przez tułaczkę i przygnębiony od urodzenia z wolna wrastał w śmierć. W wierszach o lejtmotywie historycznym wyjątkowo, na mgnienie oka, mgnienie poetyckich fraz pozwala sobie poeta na ewokacje siły i życia. Ale — uwaga! — ewokacje tylko i wyłącznie wyobrażone... w przeszłości Ukrainy i Podola.

3. Więziń oceanicznej nicości

Od momentu, kiedy Jakubowski trafia do więzienia we Lwowie, rozpoczyna się dramatyczny proces zrywania z przestrzenią Podola, z otoczeniem, które poeta najgłębiej zinterioryzował. Można przyjąć, iż należał on jeszcze do tych ludzi, dziedziców staropolskiego ethosu ziemiańskiego, dla których *miejsce*, czyli domowa przestrzeń wartości, uczuć, także natura i symboliczne pamiątki przeszłości narodowej, dalej społeczność Podola, szerzej Ukrainy i w końcu Polski — stanowiły najgłębiej uwewnętrzniony i uporządkowany świat. To przywiązanie do miejsca, w którego centrum tkwi rodzina, umacniały zapewne okoliczności: to, że matkę i ojca poznał po 10 roku życia. Tak nagle zyskane emocjonalne wsparcie matki potraktował jako fundament i punkt odniesienia egzystencji. Nie bez znaczenia dla tragizmu tej biografii jest i to, że do lwowskiego więzienia trafił człowiek inteligentny, wykształcony, czytany, ale emocjonalnie czy duchowo dopiero dojrzewający. Nie widząc przed sobą — na kolejnych etapach tułaczki — celu i oparcia, poeta wracał w przeszłość. Nie opisywał

więziennych murów, niemal nie wspominał o realiach śródziemnomorskich, nie wyobrażał sobie Atlantyku czy Ameryki.

Jeśli coś go interesowało, to właśnie to, co zostawił za sobą i do czego nie mógł już się cofnąć. Jeśli rozglądał się wokół siebie, to widział Naturę «tout court», a nie Adriatyk czy Triest. Podolska ojczyzna Jakubowskiego nie czyniła zeń regionalisty i koneksera opisów widzianych zamków czy cudów przyrody. Urodzony ze skłonnością do pesymistycznej oceny zjawisk, w okresie więzienia i deportacji pozostał Podolaninem, osobowością tego typu, która ma wydźwięk uniwersalny.

Więzień. Szok zniewolenia, deportacji i emigracji jest uniwersalny. Ale mało kto wyciąga z tego szoku «kosmiczne» konkluzje co do losu człowieka. XX-wieczny człowiek wykorzeniony zdany już był na próby poszukiwania swej tożsamości zarówno w pamięci i w terytorium, jak i ethosie małej ojczyzny. Jeden z teoretyków XX-wiecznego ruchu pisał, że należy odrzucić przesąd Oświecenia, insynuację, że «zwrot człowieka ku bliższej ojczyźnie, jego zakorzenienie w rodzinności i wyobraźni religijnej czyni go niezdolnym do obywatelstwa w nowoczesności, w cywilizacyjnym centrum, które uzyskuje się, kupując bilet do wielkiego miasta» [4, s. 227]. Jakubowski nie miał jeszcze tego dylematu. Miał inne troski obywatela XIX wieku: niepokładaną, wrogą Historię, mapy, z których wymazano Polskę, zagrożenie tej małej ojczyzny przez obcy żywioł rosyjski czy austriacki. No i miał problem własny: jak żyć, gdy się tę ojczyznę w jej podolskim kształcie straciło? Jakubowski — jeśli w jego przywiązaniu do matki dostrzegamy analogie ze Słowackim [71, s. 135–164] — był jednak inną osobowością: nie zmieniał miejsca zamieszkania, nie był w pełni gotowy na wejście w obce kultury. Choć usiłował: chciał zostać we Francji, pracował w Ameryce, pojechał do Meksyku.

O życiu jego ojca, Malczewskiego, pisuje się wciąż utwory literackie [zob. 65, s. 339–350]. Życie Jakubowskiego byłoby materiałem na filmowy dramat o próżności usiłowań ucieczki od siebie i fatum.

Poeta, co też znamienne, nie przywołuje realiów więzień i krajów, gdzie był więziony. Nie znajdziemy tu mitycznego Lwowa, pięknych Czech czy słonecznego Triestu. Jeśli jest w podpisach pod lirykami Triest, to z pewnością jest to ten ciemny, zdemitologizowany Triest (z miastem łączy się choćby mroczna historia mordu na Winckelmanie) [8, s. 90]. Tak więc od pierwszych tekstów pisanych nad Adriatykiem powracają Podole i matka. W «Dzwonie wieczornym» (data: Triest, 24 paźd.

1833) poeta w prostych strofach dokonuje imaginacyjnej zagłady: domu matki i domu «lubej» (a może to jedna osoba: matka?). Liryk jest efuzją czarnych przeczuć, a ostatecznie przecież opisem, autoanalizą irracjonalnych pokładów «psyche» więźnia, wywołaną przez dźwiękowy impuls głosu dzwonu. Konkluzja celnie ujmuje tu główny problem: «A w moim sercu robak straty» [15, s. 34]. Jeśli powiedziano o «Marii», że «strata, która wydaje się wpisana już w samą technikę pracy narratorskiego oka, dotyka otwarcie każdego bohatera powieści» [2, s. 114] — to u Jakubowskiego strata dotyka całości, jest totalna, a ponadto jest procesem realnie dokonującego się oddalenia od Podola — tak dużego i pogłębiającego się aż do momentu, gdy poeta, dobijając do amerykańskiego brzegu, konstatuje, iż powrót staje się niemożliwością lub iluzją.

Zmysłem i zarazem sferą straty nie są tu oko, patrzenie i ogląd, lecz pamięć, myśl i emocje. Stąd niestabilność reakcji, nerwowość słowa, które usiłuje zapełnić przestworza między nędzną ziemią i wzniosłym niebem, a czasem wypuszcza się w dal nieskończonego horyzontu, by marzyć. «Rozpacz» (tytułowa) jest tu, o dziwo, nie apatią, lecz furią mściwości. To «piekła godzina» i mściwielka siła: «Naszej zemsty są zamiary / Zniszczyć świat do dna» [15, s. 35], «Nasze dłonie pragną krwi» [15, s. 35], «Rozpacz, bracia, nasze hasło» [15, s. 36]. W imię czego należy rozwinąć ów «krwawy sztandar»? W imię «wolności kwiatu». Ani poetycko, ani myślowo nie jest to udane wyrażenie. Lecz ma sens emocjonalny [por. 22, s. 89]. Po burzy uczuć przychodzi znowuz: «Uniesienie», w którym podmiot — jak w Wielkiej Improwizacji — rośnie do kosmicznych rozmiarów; na środku morza czy oceanu okrętem staje się «ja» mówiące. Marzyciel rozpięty między niebem, gwiazdami i morzem wzlatuje, gdy jego myśl-żagiel napędzają wzniosłość i patos. A w końcu jednoczy się z naturą, marzycielsko dostępuje czucia panteistycznej boskości:

Pomiędzy dwoma światy zawieszona
Dusza ma rośnie w ogromnym przestworzu,
Jam jak świat długie wyciągnął ramiona,
Jednym gwiazd trącam, drugie kąpię w morzu.
(...)
I tak utopion wśród mego marzenia
Myślałem chwilę, że Bóg przyrodzenia [15, s. 37].

I zaraz po tym «czuciu wieczności» przychodzi wiersz podpisany: Triest, 8 listopad 1833, czyli czytana tu już «Dumka Podolanina». Z pewnością porządek chronologiczny powstania wierszy nie jest w «Poezjach» zachowany. Trudno o to, gdy tylko

niektóre wiersze mają sygnaturę czasową. «Uniesienie» musiało być pisane na morzu, ale «Dumka» najwyraźniej na więziennym lądzie. I inaczej niż «Uniesienie» — zawiera ona posłaną z wichrem do kraju wizję śmierci: «On [wicher] ci opłacze mój zgon» [15, s. 38]. Przypiętowanie tych wahań stanowi liryk pisany «2 grud[nia] na morzu Adriatyckim», czyli drugie już w tej skąpej objętościowości twórczości «Pożegnanie». Są w tym wierszu melancholia, żal, smutek straty i może nawet nuta ironii w zawołaniu do rodaków: «Bywajcie zdrowi!» [15, s. 40]. Miast pewności śmierci — tutaj wybrzmiewa wahająca się fraza: «Jeżeli umrę — szczęśny z mego stanu — / Niechaj nade mną nikt nie ubolewa, / Ptak morski pieśń mi grobową zaśpiewa, / Będzie mu wtórzyć ryczenie bałwanu» [15, s. 40]. Słychać w wierszu ten sam ton, co w «Do matki Polki» Mickiewicza (pierwodruk: «Goniec Krakowski». — 1831. — 30.VIII). Ale czy mógł to czytać Jakubowski? Nie ma pewności!

Jego pesymizm ma autentyczny i uniwersalny charakter, dlatego wolno te wersy kojarzyć również z bajronicznym pesymizmem młodego Słowackiego, gdy pisał: «Niech po mnie zabrzmi w pustyni jęk dzwonu» («Mnich») [58, s. 76] czy: «Do fal rzucili ciało — i zniknęło...» («Lambro») [57, s. 266], ale także można je powiązać z frazami Wyspiańskiego, o którym autor «Za murami Elsynory», Kazimierz Kosiński, powiedział: «Ale ten cały nastrój śmierci, i to przymierze ze śmiercią, zarówno jak współdziałanie ze śmiercią bezlistnej, nagiej przyrody jest niczem więcej, jak tylko symbolem porozbiorowej doli polskiej, bólu, który owładnął duszą po klęsce» [25, s. 75]. Niemniej Jakubowski w tej chwili, gdy fregata «Hebe» odbija od brzegu Europy, daje obraz poetycko świetny, ale jeszcze bardziej ponury i beznadziejny. U takiego Mickiewicza jest przerażające obrazowanie i morderczy sarkazm: «Zwycięzonymu za pomnik grobowy / Zostaną suche drewna szubienicy». Jest też jakaś forma opłakiwania i pamięci: «Za całą sławę krótki płacz kobiety / I długie nocne rodaków rozmowy» [42, s. 6]. Autor «Wspomnień polskiego wygnańca» nie pozostawia — z perspektywy ludzkiej — żadnej iluzji: końcem straty jest nicość tracącego, pełna anihilacja, rozplynięcie się w toni bezbrzeżnego oceanu:

Nie uczci śmierci żałobny dźwięk dzwonu,
Lecz fale będą nade mną płakały,
Grób będzie wielki jak ocean cały,
Wielkość i nicość — czysty obraz zgonu [15, s. 41].

Brzmi to jak polemika i ze Słowackim, i z Mickiewiczem. Ponad krawędź nicości wychyla się u

Jakubowskiego tylko Natura. Ale i ona dopóty jest wzniosła (choć też nieczuła), dopóki istnieje percypujący ją podmiot. Ponad tę otchłań Natury — już gdy nie będzie podmiotu poety — może dźwignąć się słowo, słowo poezji, ale i ono — szczególnie w sytuacji niepewnego losu więźnia — może być tylko sygnaturą myśli, uczuć, czyjś życia zapisaną na piasku amerykańskiego brzegu [66, s. 195], sygnaturą, którą rozmyje fala i rozproszy wiatr. Tę niepewność znał już autor «Marii», gdy ślady na piasku kwitował ironiczną frazą o «żwawym kozaku», o Waławie: «Którego lekkie ślady od kopyt bez stali, / Wietrzyk z Rosą, jak dzieci, piaskiem przysypali» [37, s. 136].

Ocean-step. Kiedy poeta wypływa na Morze Śródziemne, jego poezję przejmują we władanie trzy sfery: sfera wyobrażeń morza, ocean; sfera wyobrażeń utraconego Podola, domu; dziedzina wewnętrzna, w której jak w zwierciadle przegląda się przeszłość i terażniejszość.

W lirykach tych następuje subtelne przesunięcie podmiotu ze strefy myśli, intelektu w obszar wrażliwości, emocjonalności. Właśnie morze staje się naturalnym sposobem ekspresji tego stanu: to «ryczenie bałwanu» [15, s. 40], «mórz przestworze» [15, s. 45]. Jest to najczęściej morze żywiołów: wiatru, wody, a nawet takie, które kojarzy się z ogniem, burzą, piorunami. W «Burzy» [15, s. 42] władzę nad obrazem świata przejmuje wicher: «Szumi wicher, grzmia bałwany», który staje się łącznikiem z ziemią rodzinną: «Wichrze, ty lecisz do wschodu, / Gdzie rodzinny mój kraj miły» [15, s. 42]. Ale kraj rodzinny jest już dla podmiotu ziemią mogił. W miarę zwiększania się dystansu, oddalenia od domu, owo «ja» zwiększa też skalę wewnętrznego rozwichrzenia, niemal szaleństwa: «Waszych stepów smętne dziecię / Wichrem jęczy, burzą płacze». Tęsknota do «gór Podola», «mogił Ukrainy», «nadobnego Dniestru brzegu» przeobraża się w końcu w pragnienie panteistycznego stopienia z ogniem, światłem i potężnym dźwiękiem pioruna: «A chmura się groźnie wzrusza, / A z niej groźny piorun świeci, / Może smętna moja dusza / Na piorunie tym poleci» [15, s. 43].

«Burza» pisana była: «9 stycznia 1834 roku na fregacie Hebe między Sycylią i Sycylią». Wiersz pokazuje psychiczne aspekty procesu zerwania: z kosmosem świata domowego, a w konsekwencji wejście w chaos wrażeń zmysłowych i samotności, których nie porządkuje żaden określony zestaw wartości i nikt nie wspiera — jak rodzina — emocjonalnie [44, s. 237–8; 41, s. 237–8]. W tym okresie pojawia się u Jakubowskiego nawet «polskiej ziemi chwała» [15, s. 54] czy obraz bohatera narodowego,

który zginął w walce z Moskalami, po którym pozostał «koń wrony», co apokaliptycznie «rży wojną w pokoju» [15, s. 56] gdzieś na Syberii, w drugiej, wschodniej stronie świata: «Niechętnie się pasiesz na syberyjskim błoniu, / Niechętnie się poisz u Irtysza zdroju» [15, s. 56].

Co ciekawe, im dalej w morze wpływa «Hebe», tym więcej u Jakubowskiego przedstawień Podola, stepu, domostwa, czyli «drogiego kraju Podola» [15, s. 48].

Analogia *step — morze — ocean* jest tu oczywista. Nawet na poziomie takich figur ruchu, jak zanurzenie się w stepie/morzu. Kiedy poeta przedstawiał w «Buntach Chmielnickiego» ruch stepowy, używał dość konwencjonalnego porównania z delfinem: «Grzmieć srogą burzą w stepach Ukrainy / Delfinem nurzać się w Dniepru głębiny» [15, s. 30]. W «Burzy» z kolei to okręt na przemian wpada delfinem w morze i z niego się wynurza: «Okręt jak delfin się nurza» [15, s. 42, podkr. — J. Ł.]. Nie ma w tym obrazie delfina odniesień do żadnej ukształtowanej historycznie symboliki [21, s. 85]. Jest naturalny obraz ruchu. Z tym, że jest to ruch, który podmiot zanurza w czymś nieznanym i obcym. A nawet — w śmierci, bo ocean i żywioł akwaticzny nie mają tu wymiaru witalnego. Morze okazuje się nowym przekształceniem stepu: realnym i symbolicznym grobem. Ale grób stepowy jest jakby przestrzenią zatrzymaną, pamiętką, oznaczoną przez ludzi tu żyjących, czasem upamiętnioną krzyżem albo pomnikiem. Morze to grób bez początku i końca, czysta zmienność, nic absolutne, to przestrzeń ani realnie, ani przez myśl czy aksjologię nieujarzmiona. Nie ma tu Mickiewiczowskiego: «Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi...», nie ma nasłuchiwanie i nie ma jakiegoś: «Jedźmy, nikt nie woła» [43, s. 235]. Bo nie ma do kąd jechać...

Ewokacje grozy stepu i wody wypływają u Jakubowskiego z przeżycia oceanicznej nieskończoności. To «czucie nieskończonego» daje jakże często u poetów zapisy stanów metafizycznych.

U Jakubowskiego wywołuje tymczasem poczucie bezradności, jest zapowiedzią unicestwienia, otacza tajemnicą i wywołuje lęk, poczucie znikomości i skazania nie tyle na śmierć, ile na rozproszenie się w tej nieogarnionej pełni: «Zawsze ze mną i przede mną / Tylko morze, morze, morze» [15, s. 44]. W «Tułacz» [15, s. 45] znajdujemy zapis przejścia imaginacyjnego od obrazu «pięknej, wspaniałej, groźnej (...) twarzy morza» o zmierzchu, o świcie — w obraz rozszalałego morza-żywiołu: «Gdy wielki toast grzmią fale, pioruny» [15, s. 45]. Te wzniosłe stany percepcji wodnych

przestworzy przynoszą jednak obraz człowieka, co po morzu krąży «jak owad», poznawczo bezsilnego wobec natury, która go przekracza, człowieka otwartego na przyjęcie własnej śmierci («myśl... jak lekki cień upiora»). Píše o tym Jakubowski bez złudzeń: «Jednak co na dnie, co jest w jego [morza] łonie / Myśl twa nie dojdzie, oko nie dociecze, / I myśl, i oko w przepaści utonie» [15, s. 45].

W Gibraltarze — prócz pięknego wiersza o «Bonapartem» [15, s. 47], o którego jak o skałę Gibraltaru rozbili się wrogowie — tworzy Jakubowski jedno z czterech «dumań» — tekstów, które przeprowadzają już jego wyobraźnię, myśl i emocje na stronę śmierci.

Jeszcze czeka go przecież Ameryka?! — powątpiewamy... Ale ten z urodzenia poeta jesieni, zamierania i melancholii zmienia się teraz w poetę Thanatosa. Wspomnienia stają się materią, z której wyobraźnia formuje wyobrażenia «młodej» śmierci. Jeszcze opisując «Kamieniec» pisał o «Podola urnie» [15, s. 3]; teraz on sam przedstawia sobą obraz urny wypełnionej popiołami, która dryfuje po bezmiarach oceanu: «Pierś w nim zamknięta jak urna grobowa. / Czy on tam dawne popioły pamiętek, / czyli ukryte wulkany tam chowa» [15, s. 45]. Do figury upiora dodaje poeta kolejne: odsłania się teraz jako stary młodzieniec, dziecko wiosny, które musi od razu przeżyć zimę życia i spotkać się ze śmiercią. Sokole wzloty zastępuje ornitologiczne imaginarium śmierci (sowa), a lot nad Tatry staje się pograżeniem myśli w głąb funeralnego i maturalnego imaginarium stworzonego przez czaszki, piszczele i popioły. W końcu figurę «ja», co szaleje jak burza i wichur, zastępują obrazy zimy, lodu, mrozu i wypalonego wulkanu, z którego nic się już nie wydobywa. Kilka z tych figur zamierania:

Dla mnie wszędzie zimno, ciemno... [15, s. 44].

I zwiędłe serce obsiadą tęsknice [15, s. 45].

A tu wśród tłumu samotność mnie trudzi...

[15, s. 40].

To morze będzie moim grobem i siedliskiem

[15, s. 48].

Gdy się w krę lodu zetnie uczuć krynica,
Wtenczas człek do wulkanu staje się podobny,

W którym już dawno ognie wybuchać
przystały,

Czoło mu śnieg przywalił, a on ogorzały
Jak upiór wśród gór stać ponury, osobny [15,
s. 49].

Serce chwyta uczuć zima [15, s. 52].

Nad grobem jak rozpacz mroczna sowa lata
[15, s. 55].

W Jakubowskim odkrywamy w tych chwilach coś, co nazwałbym tryumfem mroku, z którym się już narodził. Cierpi i musi zarazem pisać o cmentarnym ptaku: sowie, o «rozpaczy ← mrocznej → sowie». Jak widać, epitet *mroczny* jest tu gramatycznie wpisany między rozpacz i sowę [3, s. 247–262]. Bo to sowa rozpaczy, nocny ptak, który zabija «słowika».

Kontynent - step. W ostatnich, już pisanych w Ameryce wierszach (jakże nielicznych! — a był na tym lądzie od 28.III.1834 do 25.IV.1837 roku) pojawia się figura niesłuchanego słowika. Chciałby on śpiewać o nieśmiertelności, a nuci zimą o śmierci, o zimie.

Róża i słowik, także wiosna to w «Dumaniu II» obrazy świata utraconego, to hydra pamięci, to kwiat toczony przez robaka: «Lecz się [kwiatku] zabójczy robak gnieździ w twym korzeniu; / Równie zabójczy robak żyje w mym wspomnieniu, / Wraz się ze mną urodził i wraz ze mną zginie» [15, s. 58]. Tak więc przedśmiertne dumania są kontemplacją losu, czymś więcej niż rachunkiem wystawionym światu za skandal deportacji i wykorzenia, za emocjonalny mord na niedojrzałym pesymiście. Tak musiało być, zdaje się sugerować Jakubowski, nawiązując do drugiej pieśni masek z «Marii». A skoro musiało — to musiała zostać wyśpiewana ta mroczna pieśń o «samotnym słowiku», co «smutne nuci pieśni», mimo iż «myśl pieśni nikogo nie wzruszy» [15, s. 60].

Chyba już w Ameryce wraca poeta znowu do Podola, do Ukrainy i ojczyzny. W śpiewnym «Podolu» raz jeszcze nastraja tonację elegijną dumki (4-wersowa strofa 8+5, 8+5, rym abab), niemal prymitywną, niby-ludową. Czterokrotnie wraca obraz Podola — świata rodzicielki i lubej — kreślony przez «dziecko», które jest prawnukiem i marą, upiorem podolskim: «I rozkoszny kraj Podola / Dziś zamętu wir»; «Moja matka w starym lesie / Gdzieś przeklina świat»; «Moja luba zapłakana / Tęskno dumki gra»; «Na Podolu, na mogile / Stary upiór śpi»; w końcu: «To Podola geniusz stary». A w finale oślepią nas taki obraz deziluzji:

Podole świeci mogiłą,
Ja tu tęsknię sam,
Bo nie będzie, co już było,
Bo dziś cmentarz tam [15, s. 50–51].

Czysty obraz «beznadziei». Duch grobów Ukrainy stał się duchem grobowym ducha poety. Jakubowski — jak wiemy — napisał dwa wiersze o Indianach z plemienia Huronów. Powiada się, że to wiersze indianistyczne. To prawda. Ale też prawdą

jest to, że w «Indianinie» odnajdujemy cały pesymistyczny obraz świata ewokowany w podolsko-ukraińskiej liryce Jakubowskiego: obraz ziemi pustoszonej przez «białych» (jak przez Moskali czy Austriaków): «Znikło moje pokolenie, / Moje córki, wnuki, syny» [15, s. 62]; jest wizerunek bohatera, którego pochłonęły step, prerie, natura: «Gdzie leżą kości wodza ostatniego?» [15, s. 63].

Tę duszę wchłania, przyjmuje «woda słonego jeziora».

Rozpłynięcie się w wodzie czy w stepie to przecież znana już z «Marii» figura unicestwienia; autor «Indianina» nie wierzy w osobowego Boga, znać w jego poezji wahanie między nihilizmem, stoicką wizją duszy świata, odmienną od niej wizją gnostyków i w końcu najczęściej przebłyskującą wrażliwością panteisty. Dlatego dusza wchłonięta przez jezioro, morze, ocean, step, prerie czy lasy Ameryki to obraz naturalny w tej liryce, gdzie jest tak, jak napisał badacz «Marii»: «Chaos i akwatyeczność jako sposób istnienia stepu odsuwają na plan dalszy pytania o boga jako stwórcę życia, jako Tego, który obdarował człowieka wolną wolą czynienia dobra lub zła...» [7, s. 292]. Podobną drogą pójdzie Słowacki, u którego «step miał nie tyle sytuować topograficznie bohatera, co ujawniać historiozoficzną i egzystencjalną refleksję narratora» [36, s. 425]. Ale Słowacki będzie miał czas, by pójść ku innym horyzontom myśli i wyobraźni, niż te znane u Jakubowskiego. Ten ostatni czasu nie miał, lecz przecież w sposób symboliczny pokazał jedność, przeżył tożsamość bezkresu stepu, oceanu i przestrzeni amerykańskiej.

Ameryka - Ukraina, Podole - Ameryka — oto osobliwa figura symboliczna z «Indianina» i «Indianki» (kolejna «luba» w tej poezji). W końcu jest w tej poezji i osobliwie podwójna figura personalna zbudowana na analogiach: «ja» — Indianin i my, podbici Europejczycy/Polacy — wyniszczeni Indianie. W II połowie XIX wieku polsko-amerykańskie analogie staną się dość powszechne: Sienkiewicz musiał obejrzeć prerie, tę amerykańską przestrzeń «westernu», by napisać ukraiński «eastern», czyli «Ogniem i mieczem», gdzie również step ma wodne znaczenia; sam nawet Tadeusz Miciński porównywał niebezpieczeństwo grożące narodowości polskiej do tego, jakiemu ulegli Indianie [40, s. 385].

Jakubowski nie idzie tak daleko. Po prostu — w usta indiańskiego wodza wkłada słowa, znane nam z jego podolskich świadectw ekspresji śmierci: «Ja zginę jak grom w ciemności, / Jak niedźwiedź w Hurońskim lesie, / Nikt mych nie przechowa kości, / Nikt mej sławy nie rozniesie» [15, s. 63].

No właśnie — te «kości», te banalne znaki śmierci. I jakże niepokojące. A przecież w tej liryce to, co straszne, jest obrazem tego, co pożądane: kontemplacja śmierci («delectatio morosa») staje się pragnieniem nicości, bezczucia i bezmyśli, snem «o nagiej myśli», o samoofiарowaniu się pustce — jak w przejmujących, ostatnich strofach wiersza-przepowiedni pod tytułem «Przemiana»:

Dzisiaj wędrowny młodzieniec
U cmentarza, u mogiły
Zbieram kości na ten wieniec,
By jak naga myśl świeciły.
Z czaszek ułożę ołtarze,
Trawiący ogień rozniecę
I już więcej nie pomarzę,
I już więcej nie polecę [15, s. 57].

U tych, którzy żyją z brzemieniem, z ościeniem śmierci, który tkwi nie tylko w ułomnym ciele, ale w myśli i wyobraźni, nie istnieje możliwość wydostania się «poza śmierć, wynurzenia głowy jak tonący człowiek» [18, s. 47] i raczenia się oparami «tajemnicy», nieznanego «czegoś», co czeka nas «post mortem». W takich razach myśl o nieczuciu, niecierpieniu, niemyśleniu śmierci — jest samym zbawieniem, eschatologią, jest uwalniającym od bólu pragnieniem. Wieniec z kości — czyżby to był też wieniec laurowy poety — moribundusa? Tak. Ta liryka to kruchy przekaz, niepewne przesłanie: zostawcie mnie, tak musiało być! To, co piękne i straszne — podpowiada desperat — zostawiam wam w tej poezji, w obrazie Podola, ojczyzny i Ameryki, choć mam świadomość, że wiersze te mogą nigdy — jak moje prochy — nie dojść, nie dotrzeć tam, gdzie były adresowane: do kraju stepowej melancholii i do wewnętrznego stepu-morza, zamkniętego w duszach i myślach tych wszystkich nadwrażliwców, poetów i indywidualistów zrodzonych pod romantyczną ciemną gwiazdą Losu, a może... raczej Fatum.

Gdy się już taki list zaadresuje, można sięgnąć po narzędzia samozagłady. Czyli po myśl, po wolę, po wyobraźnię, po słowo poezji — i w końcu po pistolet:

I czegoż jeszcze oglądasz się, czekasz?
Czego żałujesz? czym gromów odwlekasz?
Uderz, ach uderz w szczałek twej istoty! [15, s. 61]

4. Pustyni król

Czy aby stworzył Jakubowski oryginalne ujęcie Ukrainy, ukraińskości?

W pełni mu się to nie powiodło, choć był na drodze ku temu. Ale i tak odcisnął własne piętno na obrazie ziem rodzinnych: jako emigrant, któ-

ry dał poetycki opis Ukrainy, posługując się oryginalną poetyką. U Jakubowskiego inspiracją jest poetyka i wizja świata zakodowana w «Marii»: to liryka zgęszczonej symboliki, odsłaniający Tajemnicę Świata. Syn Malczewskiego dodaje zarazem do tej inspiracji jeszcze inną: rodzimą, wynikającą i z osłuchania z dumkami czy «dumą ukraińską», jak też z naśladownictwa głośnej już poezji J. B. Zaleskiego. Dumki młodego poety to w istocie albo elegie, albo zrytmizowane pieśni, w które wpisano melancholiczne, elegijne, zawsze związane ze śmiercią przesłanie. W obu przypadkach twórca pozostaje wierny tradycji, o której w 1901 roku badacz pisał: elegie «na Rusi nazywają dumami»; i dalej: «dumy śpiewano przy dźwiękach kobzy, jak o tem świadczy Bartłomiej Zimorowicz w swojej sielance «Kobeżnicy»» [67, s. 265].

Autentyczne, pesymistyczne obrazy świata Jakubowski notuje jednak za pomocą słowa poetyckiego, które jest zupełnie niepodobne do słowa Malczewskiego czy Zaleskiego.

Ukraina Jakubowskiego jest dynamiczna, gdy poeta próbuje oddać chwałę jej przeszłości («Bunty Chmielnickiego»), gdy jawi się jako step-woda-otchłań, «aqua abyssi», woda otchłani; i jest statyczna, kiedy kontempluje ją pamięć tułacza w drodze bez celu, albo wyobraźnia zgubnie napawająca się obrazem rodziny lub ukochanej oczekującej swego syna, kochanka, krajana («Dwie gwiazdki»). Niemniej w każdej z postaci Ukraina owa miała być wpisana w kunsztowną, «wyrobioną w pamięci», jak zanotował Rosienkiewicz, formę. Jakubowski najwyraźniej cenił artyzm, a lokalność czy regionalizm szacował tylko o tyle jako formalną inspirację, o ile służył przekazaniu uniwersalnej prawdy o egzystencji człowieka; prawdy zarazem niezwykle indywidualnej — jego, Jakubowskiego, bolesnego przeżycia świata. Malczewski pisał o metaforycznym cierniu życia, który kaleczy egzystencję. Jakubowski już z tym cierniem się zrodził.

Można rzec, że w małym dorobku (ilościowo) odbijają się wielkie poszukiwania formalne: od form staropolskich czy oświeceniowych (duma, dumka, dumanie, oda, poemat historyczny) po formy uniwersalne (fantazja, triolet, sonet). Wolno potwierdzić, że w szczupłym notesie poetyckich doświadczeń Jakubowski wyraził wielkie i straszne doświadczenie absolutnego i wyzutego z nadziei wykorzenia ze «świata początku» (dom, ojczyzna Podole, matka) i brutalnego wrzucenia w bezcelowy «chaos końca» — tułaczki.

Istnieje kilkadziesiąt przynajmniej «formatów» imaginacyjnych, klisz, przez które patrzymy na Ukrainę. Im więcej tych możliwości, tym o dziwo

trudniej o uchwycenie istoty ukraińskości, ducha tej Ukrainy, która wciąż dokłada nowe stereotypy na swój temat do imaginarium Europy. A jaki to z Jakubowskiego był Podolanin, może Ukrainiec (ale nie w sensie współczesnym, etnicznym)? Był osadzony głęboko w historii, w realiach natury (rzeki!), rzeczywistości etnicznej (Kozacy, Tatarzy). Był przy tym dość (tu zaważył wiek poety!) konwencjonalny w doborze wyobrażeń Ukrainy i do tego całkowicie naturalny, szczery w przeżywaniu tych konwencjonalnych obrazów, wpisujących raz po raz w bogatą paletę form gatunkowych, odmian wiersza. Zapowiadało to poetę wielkiej klasy.

Jakie obrazy Ukrainy przejmuje ta liryka?

Oczywiście obraz krainy wolności, wolnych Kozaków; w tym sensie Jakubowski — polski patriota — jest w istocie synem ducha Kozaczyzny [33, s. 183–208]. Ale ukraińskość ta jest u autora «Burzy» elitarna, trudniej tu mówić o ludowości lub odwołaniu do chłopskiego fundamentu społeczeństwa. Przeciwnie — jeśli nawiązuje Jakubowski do ukraińskiej, ludowej kultury literackiej — to z zamiarem uczestniczenia w uniwersalnej wspólnocie poetów kunsztownych. Kraina wolności jest więc tu także krainą poezji i sztuki (a nie kulturalną pustynią, jak mniemał Herder), ale poezji i sztuki rodem z XIX-wiecznego, nowożytnego imaginarium. To nie jest świat stylizowanych śpiewów przy kobzie pod naddnieprzańskim dębem, lecz liryka człowieka nowoczesnego, co tu znaczy: melancholika, rozpaczającego, w depresji, z predylekcją do autodestrukcji. Kraina wolności i poezji zostaje przeto odkonwencjonalizowana przez to skrajne przeżycie tułaczki, choroby i samotności.

Jako fundament pamięci Podole nabiera cech symboliczno-mitycznej projekcji: to Ukraina-matka, świat matczynej wartości, to pokój matki, jej uczuć i wartości; dalej to zbiór matriarchalnych, żeńskich wyobrażeń o Ukrainie-dziewicy, pięknej dziewczynie, wiążący się z obrazem «lubej», kochanki. Ów sfeminizowany krąg symboli domyka obraz bujnej, płodnej, szczodrej Ukrainy-Natury. Odwrotnością tych błysków pamięci są ciemne przedstawienia matki-śmierci (umarła nie doczekawszy syna), Ukrainy-matki zbiorowej w niewoli (Polska i zaborcy), zapłakanej kochanki, daremno czekającej na umiłowanego, i natury, stepu, ziemi rodzinnej spowitej melancholią, toczoną przez śmierć.

W wyobrażeniu ducha Ukrainy przewijają się literackie echa Arkadii i Utopii, ale oceniają je obraz Pól Elizejskich, smutek cmentarza i melancholia osjanisty. Utopia odsłania się w tęsknocie — w rozpacz przeobraża się w Inferno, w przeżycie udręki tułaczki. Jakubowski nie stylizuje — wzorem XVIII-

i XIX-wiecznych (tak ich nazwę) hellenomaniaków — Ukrainy na «stepową Helladę» czy «nową Grecję». Lecz także nie interesuje go ukraińska «machina piekielna» Historii [49, s. 272; zob. 13, s. 63; 52; 34, s. 498–593], wizja wzajemnie sobie przez Lachów i Kozaków świadczonych barbarzyńskich przysług, «śmiertelnej walki», «wzajemnej zjadłości» [12, s. 180] czy po prostu ucisku magnatów polskich na ruskim ludzie i krwawych łaźni urządzonych przez ów lud magnatom. Nawet jeśli te obrazy tkwią gdzieś w podświadomości poety, to frenezja nie mogła żywić pamięci wygnańca-skazańca.

Jakubowski zdziwiłby się na myśl, że jego rodzinne Podole można rozumieć poprzez obraz mitycznych Kresów Rzeczypospolitej. Podole było dlań Polską, jej ukraińską częścią, ruskim, kozackim spadkiem, którego przyszłość jest związana z wyzwoloną Polską. Co wcale nie oznaczało myśli, iż nie będzie istnieć jakaś inna, nowa Ukraina. Ale nie na Podolu! Rozśmieszyłby może poetę obraz Ukrainy polskiej jako ziem pod władaniem magnatów, dziwaków-okrutników, sobiepanków-wyzyskiwaczy lub dziwaków, czyli «po prostu tyranów i okrutników» [17, s. 171]. To są XX-wieczne już wyobrażenia ideologiczne, tworzone w duchu egalitaryzmu klasowego, inspirowane lewicowymi ideologiami. Wprawdzie każda wypowiedź o przeszłości jest projekcją własnego świata mówcy, lecz granicą projekcji winny być wyobrażenia tych, o których mamy odwagę coś mówić. W s z y s t k i c h, o których mówimy, a nie tylko tych «uciskanych». Dlatego do romantycznych przedstawień Ukrainy nie stosowałbym ani «mentofaktów» XXI-wiecznych dekolonizatorów, piszących o Ukrainie jako polskiej kolonii i micie kolonialnym [zob. 1; 31], ani tym bardziej zrodzonych po nacjonalistycznych barbarzyństwach XX stulecia wyobrażeń o Ukrainie jako azylu i wielonarodowym, a czasem kosmopolitycznym raju, gdzie — jak pisał piewca Bukowiny i Czerniowiec — wszyscy są «obywatelami świata złożonymi z tyłu przeciwieństw, że w porównaniu z nami Amerykanie muszą stoczyć się do roli materialistycznych tępaków» [53; zob. 72, s. 139–145].

To nie jest świat Jakubowskiego.

U poety jest przecież narodowościowa mieszanka, lecz Polaków, Kozaków czy nawet Tatarów, Chmielnickiego czy Czarnieckiego łączy heroiczne oddanie idei wolności i bohaterstwo. To mit, ale nader piękny. A piękny też, bo wyrastający z przeżyć dziecięcych Jakubowskiego, a nie efekt samych lektur i odrobionej pracy domowej z «ukrainologii» romantycznej. Wywodzący się z Ukrainy Jarosław Iwaszkiewicz dostrzegł w jednym z francuskich dzienników «sławnego» pisarza sztuczność, zawyrokował więc, iż ów dziennik stwo-

rzył «wielki» pisarz, ale tylko «...literat» [14, s. 26]. Jakubowski nie miał nawet szansy, by zostać «literatem». Chciał — co niemal niemożliwe — pisać całym sobą i zarazem kunsztownie. Nie wpadł w chorobę ukrainomanii (ale nie uniknął klisz), zdezawuowaną przez Kraszewskiego jako «choroba moralna» [26], z którą to diagnozą — cierpiący na tę przypadłość Michał Grabowski — musiał się zgodzić: «Rzetelne zgorzenie i niedorzeczność była nasza ukrainomania» [10, s. 167]. Nad modę literacką na «ukraińską szkołę» w poezji polskiej wynosi Jakubowski obraz Ukrainy o jeszcze staropolskim zakotwiczeniu: jako ziemi różnych nacji, które jednoczy wolność, a tej wolności ucieleśnioną w tworze państwowym ideą jest Rzeczpospolita. Jakubowski-patriota i Podolanin — myśli w kategoriach więzi międzyludzkich, które opisuje pobratymstwo, a nie etniczny czy rodzinny związek. Jak zechciał napisać autor «Roksolanii»:

Na Rusi nie sam tylko związek krwi czyni braci,
Nie tylko wspólny ród i pochodzenie,
Często słowo nawzajem sobie dane łączy ich
Braterstwem, także podana prawica [20, s. 113].

Przyjęcie takiej postawy w świecie nieuniknionych sporów etnicznych i wampirycznych wprost instynktów zaborców miało w sobie coś z młodzieńczego idealizmu, a także naiwności. Spuentujmy Klonowicem: «Małżeństwo Rusin może swobodnie rozwiązać, / pobratymstwo zerwać rzadko się waży» [20].

Poetom wywodzącym się z Ukrainy przeznaczono było zostać ludźmi osobliwymi.

Tak w literaturze polskiej — diagnozował już Michał Grabowski — jak rosyjskiej wykształciły się «ukraińskie szkoły»: «... i teraz właśnie — pisał o Gogolu ówże Grabowski — poznają się z doskonałym pisarzem tej szkoły H o h o l e m » [11, s. 91–92; por. 45, s. 51–63; zob. 54]. Jakubowski znał polską szkołę ukraińską w poezji. Miał wszelkie szanse nie tylko zostać jej wybitnym przedstawicielem, ale wnieść do niej ton zupełnie nowy: egzystencjalny i formalistyczno-artystowski. Nie należy do tej szkoły i... ponieważ stanowi jej emanację: jako kontynuator tematu, «liryczny» syn autora «Marii», ponadto pierwszy, który wiedzę o tej ukraińskiej fali w literaturze polskiej i słowiańskiej przeniósł na kontynent amerykański.

Polskiej klasyce romantycznej zarzucano często... przerost pierwiastka narodowo-historycznego nad ogólnoludzkim. Polka z wyboru, córka austriackiego feldmarszałka Windisch-Graetza, związana z Podolem Matylda z Windisch-Graetzów Sapieżyna napisała wprost: «W polskiej poezji jest mało

elementów do wznoszenia się do ogólnoludzkich ideałów, dostępnych młodym umysłom i masom ludowym» [56, s. 185]. W buncie Konrada dostrzegła «tragiczną ironię», płynącą z «wielkich słów», które «powstają i rozbrzmiewają w niemocy i bezpłodności!» [56, s. 186]. Niejasno przeczuwam, że pesymizm Jakubowskiego nie przypadłby córce austriackiego dowódcy do gustu. Lecz melancholia tułaczki, bez nadmiernego epatowania egzotyką Ukrainy, ujęta w ryzy sonetowej ramy, kunsztownie spisana miała szansę przemówić do człowieka, do wrażliwej duszy, a nie tylko do Polaka, Ukraińca, Amerykanina.

I jeszcze coś: romantyk Jakubowski swą poezją w istocie opuszczał już granice Romantyzmu: estetyczne i filozoficzne. Jego dopieszczona formalnie liryka, mimo iż nie wszystkie wiersze mu się udały, cechuje się jakąś trudną do określenia, a w istocie nie- lub antyromantyczną przezroczystością treściową i formalną. Symbol nie prowadzi tu czytelnika do świata jakichś nieskończonych subwariantów sensu i znaczenia, nie wprawia w osłupienie swą wieloznacznością, a forma jest z góry klarownie określona. Bliżej tu do modernistycznych rozwiązań.

I jeszcze coś: Jakubowski, choć znał Byrona i byronizm «Marii» czy «Konrada Wallenroda», wzorzec owej postawy realizuje tylko jako Polak z Podola, patriota powstaniec. Jego tułacza, emigracyjna liryka odzywa się epizodycznie tonem furii i mściwości («Rozpacz»), ale gdzież tu bunt? Metafizyczne bunt-y lub harde «nie!» rzucone Bogu zastępuje postawa spętanego melancholią, a może i acedią cichego agnostyka lub w porywach postawa panteisty. Transgresja wzorców: ukrainomanii poetyckiej, romantycznego nadmiaru symbolicznych znaczeń i bajronicznego rozwichrzenia egzystencjalnego przy formalnej wstrzeźliwości słowa — wszystko to zapowiadało poetę pierwszorzędnego [por. 46, s. 186–198].

Ale miało/musiało stać się inaczej.

Błysnąć na literackim Parnasie i popaść w zapomnienie; zanurzyć się delfinem w tajemnice Losu; wspominać o matce i rozpamiętywać podolską ojczyznę; wyzywać śmierć, zabić się u progu życia, być obywatelem dwóch kontynentów i jednej idei wolności, doznać absolutnej samotności i pozostać zapomnianym «słowikiem»-śpiewakiem — tego i aż tyle chciało przeznaczenie od Augusta Antoniego Jakubowskiego. I jeszcze czegoś:

Wolnym się rodzić, wolniejszym umierać,
Taka to była Zaporozcza dola,
Syna pustyni i pustyni króla [15, s. 30].

Ta pustynia, gdy popatrzeć na los poety, jest stepem, na którym zbratane hulają wolność i ironia.

LITERATURA

1. Beauvois D. Trójkąt Ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914 / Przeł. K. Rutkowski / Daniel Beauvois. — Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2005. — 813 s.
2. Bieńczyk M. «Maria»: figury «post», figury melancholii / Marek Bieńczyk // Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji «Marii». Materiały sesji naukowej Białystok 5–7.V.1995 / Pod red. H. Krukowskiej. — Białystok : Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, 1997. — S. 113–124.
3. Boćkowska M. Ptasie bestiariusz w «Marii» A. Malczewskiego na tle «Zamku kaniowskiego» S. Goszczyńskiego i «Konrada Wallenroda» A. Mickiewicza / Maryla Boćkowska // Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji «Marii». Materiały sesji naukowej Białystok 5–7.V.1995 / Pod red. H. Krukowskiej. — Białystok : Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, 1997. — S. 247–262.
4. Czyżewski K. Powrót do Miejsca. Zamiast posłowania / Krzysztof Czyżewski // Warto zapytać o kulturę / Pod red. K. Czyżewskiego. — Białystok–Sejny : Ośrodek «Pogranicze — sztuka, kultura, narodów», 2005. — S. 46–51.
5. Dernałowicz M. Antoni Malczewski / Maria Dernałowicz. — Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1967. — 226 s.
6. *Encyclopaedia Britannica* / <http://www.britannica.com/eb/article-9050306/Antoni-Malczewski>.
7. Fabianowski A. *Filozofia stepu w «Marii»* / Andrzej Fabianowski // Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji «Marii». Materiały sesji naukowej Białystok 5–7.V.1995 / Pod red. H. Krukowskiej. — Białystok : Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, 1997. — S. 287–294.
8. Fernandez D. Winckelmann. Śmierć w Trieście. Fragment *Le Voyage d'Italie. Dictionnaire amoureux* / Dominique Fernandez / Przeł. M. Ochab // «Zeszyty Literackie». — 2005. — Nr 2. — S. 90–93.
9. Goślawski M. Podole / Maurycy Goślawski. Cyt. za: Lyszczyna J. *Twórczość poetycka Maurycyego Goślawskiego*. — Katowice : Wydawnictwo UŚ, 1994. — 192 s.
10. Grabowski M. List do J. I. Kraszewskiego z 1843 roku / Michał Grabowski. Cyt. za: Kozak S. Michał Grabowski i ukraińska poezja ludowa // «Studia Polono-Slavica-Orientalia». *Acta Litteraria VII* / Pod red. B. Białokozowicza. — 1981. — T. VII. — S. 161–185.
11. Grabowski M. Michała Grabowskiego listy literackie / Wydał A. Bar / Michał Grabowski. — Kraków : PAU, 1934. Cyt. za: Kozak S. Michał Grabowski i ukraińska poezja ludowa // «Studia Polono-Slavica-Orientalia». *Acta Litteraria VII* / Pod red. B. Białokozowicza. — 1981. — T. VII. — S. 161–185.
12. Grabowski M. O pismach Gogola. List do Pantelejmona Kulisza / Michał Grabowski // «Sowriemiennik». — 1846. — T. XLI. Cyt. za: Grabowski M. *Wybór pism krytycznych / Wybrał, oprac. i wstępem opatrzył A. Waśko*. — Kraków : Księgarnia Akademicka, 2005. — 249 s.
13. Herder J. G. *Dziennik mojej podróży z roku 1769* / Przeł. M. Kurkowska. Opr. T. Namowicz / Johann Gottfried Herder von. — Olsztyn : Wspólnota Kulturowa «Borussia», 2002. — 140 s.
14. Iwaszkiewicz J. *Dzienniki* / Jarosław Iwaszkiewicz. Cyt. za: Iwaszkiewicz J. *Ubogi krewny* // «Gazeta Wyborcza». — 29–30.IX.2007. Opinia o Journal A. Gide'a.
15. Jakubowski A. A. *Poezje / Z rękopisu wydał i wstępem opatrzył J. Maślanka / August Antoni Jakubowski*. — Kraków : Wydawnictwo Literackie, 1973. — 73 s.
16. Jakubowski A. A. *Remembrances of a Polish Exile* / August Antoni Jakubowski. — Philadelphia, 1835. Cyt. za: Krzyżanowski J. A. A. *Jakubowski. Syn Malczewskiego // Krzyżanowski J. W świecie romantycznym*. — Kraków : Wydawnictwo Literackie, 1961. — S. 224–226.
17. Janion M. **Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury** / Maria Janion. — Kraków : Wydawnictwo Literackie, 2006. — 357 s.
18. Jankélévitch V. *To, co nieuchronne. Rozmowy o śmierci* / Przekład i wstęp M. Kwaterko / Rozmowa z Georges'em Van Outem pt. *Rozważania o śmierci / Vladimir Jankélévitch*. — Warszawa : PIW, 2005. — 106 s.
19. Kersten A. *Stefan Czarniecki 1599–1655. Wyd. II / Adam Kersten*. — Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2006. — 662 s.
20. Klonowicz S.F. *Roxolania. Roksolania, czyli ziemie Czerwonej Rusi* / Wydał i przeł. M. Mejor / Sebastian Fabian Klonowicz. — Warszawa : Wydawnictwo IBL, 1996. — 167 s.
21. Kobielus S. *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze* / Stanisław Kobielus. — Warszawa : PAX, 2002. — 503 s.
22. Kobierzycki T. *Ontologia cierpienia / Tadeusz Kobierzycki // «Albo/albo. Problemy psychologii i kultury»*. *Kozioł ofiarny*. — Warszawa : «Solarium», 2002.
23. Kobierzycki T. *Zdrowa separacja, zdrowa nerwica, dobra egzystencja / Tadeusz Kobierzycki // «Albo/albo. Problemy psychologii i kultury»*. *Odrodzenie (transformacje osobowości)*. — Warszawa : «Solarium», 2000.
24. Komuda J. *Bohun* / Jacek Komuda. — Lublin : Fabryka Słów, 2006. — 339 s.
25. Kosiński K. *Za murami Elsynory. (Studium o Wyspiańskim)* / Kazimierz Kosiński. — Warszawa : «Rój», 1935. — 272 s.
26. Kraszewski J. I. *Choroby moralne XIX wieku. III. Ukrainomania* / Józef Ignacy Kraszewski // «Tygodnik Petersburski». — 1839. — Nr 18.
27. Kraszewski J. I. *Wspomnienie Odessy, Jedysanu i Budzaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 23 czerwca do 11 września / Przepisy i posłowie P. Hertz*

- / Józef Ignacy Kraszewski. — Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985. — 473 s.
28. Krukowska H. Czarny romantyzm Goszczyńskiego / Halina Krukowska // Goszczyński S. Zamek kaniowski / Wstęp H. Krukowska. Opr. tekstu H. Krukowska, D. Zawadzka. — Białystok : «Trans Humana», 2002. — 155 s.
29. Krysowski O. Parnas krzemieniecki w okresie działalności gimnazjum i liceum / Olaf Krysowski // Ateny Wołyńskie 1805–1833 / Pod red. S. Makowskiego, W. Sobczuka. — Tarnopol : «Bogdan», 2006. — 302 s.
30. Krzyżanowski J. A. A. Jakubowski. Syn Malczewskiego / Julian Krzyżanowski // Krzyżanowski J. W świecie romantycznym. — Kraków : Wydawnictwo Literackie, 1961. — 371 s.
31. Kwapiszewski M. Późny romantyzm i Ukraina. Z dziejów motywu i życzaliterackiego / Marek Kwapiszewski. — Warszawa : Wydawnictwo IBL, 2006. — 192 s.
32. Langrod W. Ł. O niespokojnym życiu i smutnej śmierci Karola Beneskiego / Witold Łucjan Langrod. — Kraków : Wydawnictwo Literackie, 1981. — 266 s.
33. Lelewel J. Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej // Lelewel J. Wybór pism historycznych / Opr. H. Więckowska / Joachim Lelewel. — Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2005. — 305 s.
34. Ławski J. Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz — Malczewski — Krasiński / Jarosław Ławski. — Białystok : Instytut Filologii Polskiej w Białymstoku, 2003. — 764 s.
35. Ławski J. W romantycznym «mroku gwiazd». Wyobraźnia katastroficzna Augusta Antoniego Jakubowskiego / Jarosław Ławski // Poezja i astronomia / Pod red. B. Burdzieja, G. Halkiewicz-Sojak. — Toruń : Wydawnictwo UMK, 2006. — S. 309–332.
36. Makowski S. Słowacki — kontynuator Malczewskiego / Stanisław Makowski // Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji «Marii». Materiały sesji naukowej Białystok 5–7.V.1995 / Pod red. H. Krukowskiej. — Białystok : Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, 1997. — S. 411–428.
37. Malczewski A. Maria. Powieść ukraińska / Wprowadzenie H. Krukowskiej i J. Ławskiego / Antoni Malczewski. — Białystok : «Trans Humana», 2002. — 212 s.
38. Maślanka J. Wstęp / Julian Maślanka // Jakubowski A. A. Poezje / Z rękopisu wydał i wstępem opatrzył J. Maślanka. — Kraków : Wydawnictwo Literackie, 1973. — S. I–XLI.
39. Micińska M. Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914) / Magdalena Micińska. — Wrocław : FNP «Leopoldinum», 1995. — 492 s.
40. Miciński T. W głębinach narodu / Tadeusz Miciński // «Echo Polskie». — 1915. — Nr. 3. Cyt. za: Wydrycka A. Zapomniane teksty Micińskiego // «Ruch Literacki». — 1989. — Nr 4/5. — S. 542–561.
41. Mickiewicz A. Burza / Adam Mickiewicz. Cyt. za: Mickiewicz A. Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998. — T. I. Wiersze / Opr. Cz. Zgorzelski. — Warszawa : «Czytelnik», 1993. — 717 s.
42. Mickiewicz A. Do matki Polki / Adam Mickiewicz. Cyt. za: Mickiewicz A. Dzieła wszystkie / Pod red. K. Górskiego. — T. I. — Cz. 3. Wiersze 1829–1855 / Opr. Cz. Zgorzelski. — Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1981. — 386 s.
43. Mickiewicz A. Stepy Akermańskie / Adam Mickiewicz // Mickiewicz A. Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998. — T. I. Wiersze / Opr. Cz. Zgorzelski. — Warszawa : «Czytelnik», 1993. — 717 s.
44. Mickiewicz A. Żegluga / Adam Mickiewicz. Cyt. za: Mickiewicz A. Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998. — T. I. Wiersze / Opr. Cz. Zgorzelski. — Warszawa : «Czytelnik», 1993. — 717 s.
45. Mikrut L. Rosyjsko-ukraińskie związki kulturowe w beletrystyce Grzegorza Danilewskiego / Leszek Mikrut // Literatura, mit, sacrum, kultura / Pod red. M. Cymborskiej-Lebody, W. Kowalczyka. — Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2000. — S. 51–64
46. Nachlik J. Interpretacja hajdamaczyzny w twórczości Juliusza Słowackiego, Tarasa Szewczenki i Pantelejmona Kulisza / Jewhen Nachlik // Poetyka przemiany człowieka i świata w twórczości Juliusza Słowackiego / Pod red. M. Śliwińskiego. — Olsztyn : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1997. — S. 186–198.
47. Niemcewicz J. U. Śpiewy historyczne / Opr. W. Bruchnański / Julian Ursyn Niemcewicz. Warszawa : Gebethner i Wolff; Kraków : G. Gebethner, 1910. — 106 s.
48. Paczoska E. Eros i Polska / Ewa Paczoska // Literatura Młodej Polski między XIX a XX wiekiem / Pod red. E. Paczoskiej, J. Sztachelskiej. — Białystok : Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 1998. — S. 271–282.
49. Papla E. Retoryka i mity: nowożytna literatura ukraińska z Bizancjum w tle. Rekonesans / Eulalia Papla // Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku / Pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha. — Białystok : Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2004. — S. 253–316.
50. Pigoń S. Syn Malczewskiego / Stanisław Pigoń // «Ruch Literacki». — 1930. — Z. 3. — S. 120–126.
51. Przybylski R. Krzemieniec. Opowieść o rozsądku zwyciężonych / Ryszard Przybylski. — Warszawa : «Sic!», 2003. — 201 s.
52. Przybylski R. Świat jako maszyna piekielna (O «Zamku kaniowskim» Goszczyńskiego) / Ryszard Przybylski // Studia z teorii i historii poezji / Pod red. M. Głowińskiego. — Seria II. — Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1970. — S. 129–149.

53. Rezzori G. von Gronostaj z Czernopola / Przeł. E. Bielicka / Gregor von Rezzori. — Warszawa : «Czytelnik», 2003. — 462 s.
54. Romantyzm: miż Ukrajinoju ta Polsceju. Seria «Kijowskie Studia Polonistyczne» / Pod red. R. Radyszewskiego. — T. V. — Kijów, 2003. — 464 s.
55. Rosienkiewicz M. Wiadomość biograficzna o Jakubowskim / Marcin Rosienkiewicz // Jakubowski A. A. Poezje / Z rękopisu wydał i wstępem opatrzył J. Maślanka. — Kraków : Wydawnictwo Literackie, 1973. — S. 167–169.
56. Sapieżyna M. z Windisch-Graetzów My i nasze Siedliska / Wstęp Matylda z Sapiechów Osterwina, posłowie M. Osterwa-Czekajowa / Matylda z Windisch-Graetzów Sapieżyna. — Kraków : Wydawnictwo Literackie, 2003. — 826 s.
57. Słowacki J. Lambro / Juliusz Słowacki // Słowacki J. Powieści poetyckie / Opr. M. Ursel. Wyd. IV. — Wrocław–Kraków : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1986. — S. 203–266.
58. Słowacki J. Mnich / Juliusz Słowacki // Słowacki J. Powieści poetyckie / Opr. M. Ursel. Wyd. IV. — Wrocław–Kraków : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1986. — S. 59–76.
59. Słownik krzemieńczan 1805–1832 / Wstęp i opr. hasał W. Piotrowski — Piotrków Trybunalski : Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie przy Filii Akademii Świętokrzyskiej, 2005. — 393 s.
60. Słownik pisarzy polskich / Pod red. A. Latuska. — Kraków : Wydawnictwo «Zielona Sowa», 2005. — 720 s.
61. Słownik rodzajów i gatunków literackich / Pod red. G. Gazdy, S. Tynieckiej-Makowskiej. — Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2006. — 813 s.
62. Sobolewski P. Poets and Poetry of Poland / Paul Sobolewski. — Chicago : Paul Soboleski, 1881. — 464 s.
63. Spieralski Z. Stefan Czarniecki 1604–1665 / Zdzisław Spieralski. — Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1974. — 364 s.
64. Stelmaszczyk-Świontek B. Wstęp / Barbara Stelmaszczyk-Świontek // Zaleski J. B. Wybór poezji / Wstęp opracowała B. Stelmaszczyk-Świontek. Wybór, komentarz opracowała C. Gajkowska. — Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1985. — S. I–XCVI.
65. Strzyżewski M. Romantyczny apokryf. Legenda Antoniego Malczewskiego w powieści Jerzego Żurka «Biała Góra» / Mirosław Strzyżewski // Światy przedstawione. Prace z historii i teorii literatury ofiarowane Profesorowi Jerzemu Speinie / Pod red. M. Kalinowskiej, E. Owczarz, J. Skuczyńskiego, M. Wołka. — Toruń : Wydawnictwo UMK, 2006. — S. 339–350.
66. Szturc W. Opium i wyobraźnia. (Studium z poetyki «przekłętej wrażliwości») // Szturc W. O obrotach sfer romantycznych. Studia o ideach i wyobraźni / Włodzimierz Szturc. — Bydgoszcz : «Homini», 1997. — 195 s.
67. Tretiak J. Dawna pieśń żołnierska // Tretiak J. Szkice literackie. Serya II / Józef Tretiak. — Kraków : Spółka Wydawnicza Polska, 1901. — S. 346.
68. Weintraub W. Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza / Posłowie Z. Stefanowska / Wiktor Weintraub. — Warszawa : Biblioteka Narodowa, 1998. — 365 s.
69. Wybicki J. Pieśń Legionów Polskich we Włoszech / Józef Wybicki. Cyt. za: Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793–1806 / Wstęp P. Żbikowski, opr. M. Nalepa. — Kraków : Collegium Columbinum, 2006. — 462 s.
70. Zakrzewski B. Syn i Matka // Zakrzewski B. Arka Przymierza / Bogdan Zakrzewski. — Wrocław : Wydawnictwo Dolnośląskie, 1995. — S. 205–211.
71. Ziemia K. Salomea Bécu i młody Słowacki. Imitacja, dialog i konflikt wyobraźni matki i syna // Ziemia K. Wyobraźnia a biografia. Młody Słowacki i ciągi dalsze / Kwiryna Ziemia. — Gdańsk : Wydawnictwo «Słowo / Obraz Terytoria», 2006. — 401 s.
72. Zubiński T. Gregor von Rezzori — na zielonej Bukowinie / Tadeusz Zubiński // «Znad Willi». — 2007. — Nr 2. — S. 139–145.